

**Prenumerata**

wynosi:

<b>we Lwowie</b>	
rocznie . . . . .	16 zł. — ct
półrocznie . . . . .	8 " — "
kwartalnie . . . . .	4 " — "
miesięcznie . . . . .	1 " 35 "
<b>Na prowincyi:</b>	
rocznie . . . . .	20 zł. — ct.
półrocznie . . . . .	10 " — "
kwartalnie . . . . .	5 " — "
miesięcznie . . . . .	1 " 70 "

Za odnośzenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

W państwie niemieckim 24 zł. rocznie — w innych państwach zagranicznych 28 zł.

Numer pojedynczy 5 ct., przesyłka pocztową 7 ct.

# SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, w dwóch wydaniach dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem — dla Lwowa o godzinie 8 rano.

**Ogłoszenia**

(inzeraty)  
za jeden wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

**Nadesłane:** bezpośrednio pod kroniką 50 ct — przed inseratami 30 ct. od wiersza petitowego.

**Małe ogłoszenia** po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

**Ogłoszenia i przedpłatę** przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego“ codziennie od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem — w niedziele i święta od 8 do 1 rano.

**Adres Redakcyi i Administracyi:** Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumerate przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcyi nie zwraca, jeżeli nadsyłający wyraźnie zwrotu nie zastrzeżęł.

**„SŁOWO POLSKIE“**

wychodzi codziennie rano o godz. 8, w dni poświąteczne o godz. 11 przedpołudniem.

Na prowincyje ekspeduje się „SŁOWO POLSKIE“ po listach pocztowych.

**Warunki prenumeraty:**

<b>we Lwowie:</b>		<b>na Prowincyi</b> z przesyłką pocztową:	
kwartalnie . . . . .	4 zł. — ct.	kwartalnie . . . . .	5 zł. — ct.
miesięcznie . . . . .	1 " 35 "	miesięcznie . . . . .	1 " 70 "

Za odnośzenie do domu we Lwowie dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

**Polityka abdykacyi.**

Lwów, 7 stycznia.

Z lwowskiego *Halyczanina* dowiaduje się *Warszawski Dziennik* o politycznych poglądach ks. Józefa Lubomirskiego, zawartych w czwartym tomie jego francuskiego dzieła: „Historia współczesnych zmian w Europie politycznej i społecznej“.

Urzędowy organ zamku warszawskiego nie posiada się z radości, iż wynalazł takiego Polaka, jak ks. Lubomirski. I istotnie — skoro w niebie jest większa uciecha z jednego nawróconego niż ze stu prawowiernych, to dla czegożby nie miała być taka sama uciecha w redakcyi *Warsz. Dziennika* z takiego nabytku, jak polski książę, który „osmie szając dążenia szowinistów polskich, dowodzi konieczności pogodzenia się i zbliżenia Polaków z Rosyą“ i „mówi jasno o zlanii się z Rosyą“.

*Dziennik Warsz.* powiada, że książę w r 1863 nie brał udziału w powstaniu, chociaż patrzył na zły pod tym względem przykład ojca „szlachty polskiej“, pewna zwycięstwa, postarła się o sporządzenie mapy przyszłej Polski od morza do

morza. — a ks. Lubomirski pisze o sobie, że wtedy był „młody i niedoświadczony“ przyjrzenie się tej mapie sprawiło, iż stał się „nieprzejednanym wrogiem powstania“ Teraz — twierdzi ks. L. — „dążenia i uroszczenia, dotyczące bytu politycznego i zajęcia Rusi Czerwonej, Białej Rusi i Litwy, obce są dzisiejszemu pokoleniu Polaków“. A chociaż *Halyczanin* twierdzi, że autor jest w błędzie, bo społeczeństwo polskie ma bardzo mało patriotów prawdziwych, a ci „giną w całych zastępach fanatyków i fantastów, dopatrujących się zbawienia Polaków w spiskach i politykowaniu“ — to jednak nie psuje dobrego humoru *Warsz. Dziennikowi*, który dalej streszcza elukubracje księcia.

Nadzieje zlania się Polski z Rosyą opiera ks. L. naprzód na tem, że różnice religijne tracą z dniem każdym na doniosłości i „niedalekim jest czas, w którym fanatyzm niemożliwy ustąpi miejsca indyferentyzmowi“. Przy tym ostatnim wyrazie *Warsz. Dn.* kładzie znak zapytania. Na ten pytanik można by się zgodzić, — gdybyśmy nie wiedzieli, co on znaczy w organie rządu, który prawostawie szczytami policyjnymi, bagnetami, nahażką i wygnaniem! *Warsz. Dn.* nie przeciw indyferentyzmowi religijnemu protestuje, ale przeciw tolerancyi i równouprawnieniu wyznań.

Skoro tedy czynnik religijny traci na znaczeniu, to „dlaczegożby — pyta ks. L. — Polacy nie mieli żyć spokojnie i szczęśliwie pod niebem rosyjskiem“. Dla czego? bo oni żyją pod polskiem a nie pod rosyjskiem niebem, bo ich pod tem polskiem niebem sama Opatrzność osadziła a tego faktu ani ks. Lubomirski ani *Warszawski Dziennik* nie zmienia.

Dał dowodzi ten oryginalny książę, że na ścieżce zjednoczeniu „Polacy zyskują więcej niż Rosyianie“ — bo „istnienie wielkiego państwa trwałem jest niż małego“ (nie zawsze i nie koniecznie — np. Rzym) a „Polak, wierny poddany Rosyi, nie budzący w Rosyanach żadnych podejrzeń, będzie

z większym pożytkiem pracował w służbie wielkiej Rosyi, niż w jakim państwie o nietrwalej egzystencji politycznej, jak Bułgaria, Serbia a naturalnie i Polska“. Pozem ks. L. zaczyna trochę „słowianizować“. Jest przekonany, że sprawa słowiańska wystąpi na arenę polityczną Europy w niedalekiej przyszłości. Polska nie może mieć pretensyi o to, żeby się miała znaleźć na szczycie gnału słowiańskiego. Pierwsze miejsce należy się oczywiście Rosyi. Te dwa narody mogą się stać braćmi. „Dla osiągnięcia tego celu trzeba błagać Opatrzności, ażeby natchnęła Polaków wyrzeczeniem się“. Czy nie trzebaby błagać Opatrzność, ażeby wpłynęła nieco na sumienia rosyjskie — tego *Dziennik* nie pisze“.

Czytelnik zapewne nie weźmie nam za złe, że nie wdajemy się w polemikę z tymi wybrykami zбочzonego umysłu *Guarda e passa!* Ale bardzo jest ciekawem, co dalej pisze *Dziennik*: „Zagraniczna prasa polska nie wspomniała ani słówkiem o pracy ks. L. A jednak myśli jego bardzo są w wielu rzeczach zgodne z wywodami drugiego polskiego historyka i publicysty Kozmiana, w jego „Rzecz o roku 1863“. Różnica polega tylko na tem, że Kozmian, jako poddany austriacki, nie może doradzać Polakom zbliżenia się do Rosyi, ale ganiąc stanowczo wszelkie zabiegi ku przywróceniu samoistnego bytu politycznego, stara się on przekonać o tem, że winni dążyć do przechowania narodowości, a do tego potrzeba pogodzić się z warunkami politycznymi, istniejącymi dzisiaj. Dowiódłszy, że polityczne odrodzenie Polski jest najzupełniej niemożliwe, Kozmian nie mówi nic o tem, jaką drogą winni obrać Polacy dla przechowania narodowości. Ks. Lubomirski mówi jasno o zlanii się z Rosyą, a to nie odpowiada życzeniom polityków austro-polskich, których większość nie pozbyła się jeszcze mglistych nadziei o możliwości urzeczywistnienia idei jagiellońskiej“.

**W przyszłości.**

Za czyn, który na całym obszarze i cywilizowanego i dzikiego świata, z wyjątkiem Rosyi, nie wywołałby ze strony najokrutniejszych władz nawet publicznej nagany; za to, że mojemu ciemnemu ludowi rozdałem kilkadziesiąt pouczających książeczek — za to wycierpiałem samotność, bezczynność, głód, zimno i napady robactwa przez szesnaście miesięcy w celi więziennej, a potem jeszcze dwuletnią pokutę zupełnego odosobnienia w zakątnej wsi rosyjskiej. Ponieważ przez ciąg tej kary przecięt mi prawie wszystkie nici stosunków z życiem ogólnem i zamknęto mnie w wyłącznie osobistem; ponieważ nie mogłem rozmyślać o najświetlejszej teraźniejszości, bom jej nie znał, — więc myśl moja, wystraszona cierpieniem i wstrętem z warunków, w których przebywałem, uciekła naprzód ku przeszłości, a następnie ku przyszłości. Wskrzesiła mi ona wszystkie obrazy naszego niepodległego bytu i chwały, długie wieki, w których piastowaliśmy najwznioślejsze idee swobody, w których wielu marzyło o tem, jak swój naród okryć wiekopomną sławą, a o nikt nie miał nawet tak złego snu, ażeby ten wielki, cywilizowany, szlachetny naród miał być kiedykolwiek sponiewieranym i odartym z wszelkich praw, niewolnikiem barbarzyństwa. Chociaż to się stało rzeczywiście, chociaż patrzyłem na to przez ćwierć wieku do dnia, chociaż w moim lochu więziennym czułem wyraźne skutki niewątpliwego faktu strasznej zmiary, — nie mogłem z duszy mojej wyprzeć jakiegokolwiek nadzwyczajnego zdumienia. Jest że to prawdą? Czy nademną pastwi się rzeczywistość, czy też tylko zmora okrutnych przywidzeń? Więc wybuchalem rozpaczli-

wym płaczem, gdy w niedzielę wierzyłem to znowu uspokajalem się złudzeniem, że ona chyba, ze sromotnem pogwałceniem sprawiedliwości spaść na nas nie mogła. Tak, nie mogła, ale spada. Owa jednak sprawiedliwość, do której czyni ludzkie i zlarzenia cięża ustawicznie, pomimo swych najdowolniejszych ruchów; która ciągle zaprowadza ład w zawierusze wypadków — musi przecież istnieć, tylko nieraz później się objawia, niż ją krzywdy przywołuje. Wszakże ma ona dla swych duchaiu całą przyszłość, nieskończony czas. Więc ducha mój, ten ocalały żywioł mojej istoty, którego tyrania nie zakuła w kajdany i nie zamknęła w więzieniu, który oparł się wszelkim jej morderczym zamachom i pozostał swobodnym, wydarł się z ciała i z lękiem poleciał na zwiady wową przyszłość. A nie potrzebował wyzwalać się z trudem. Głód i bezsenność tak mnie z sił fizycznych ograbiły; choroba tak resztki tych sił wyczerpała; rozmaite smutki, samotnością podrażnione, tak gryzły — że stałem się nikłym i przejrzytem widmem, z którego dusza łatwo wyzwolić się mogła.

Co ona zobaczyła w mgłach czasu przyszłego, to wiernie na wygnaniu spisałem, a teraz, schroniwszy się na miłosierną dla tułaczów ziemię, ogłaszam.

\* \* \*

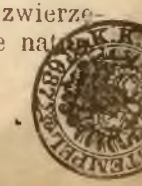
**Wiercie mi.**

Czytałem w przyszłości tak wyraźnie, jak gdyby Bog przedemną otworzył księgę wyroków swoich i przeznaczeń ludzkich; widziałem tak jasno, jak gdybym oglądał gotowe formy, w których On odleje kiedyś zdarzenia świata. Dlatego wiercie mi — wątpiący i rozpaczający: Rosya, jak skorpion, zabije się własnem żądłem i jadem.

Jad ten, który ona wytwarza w swem ciele przeciw nam, tylko częścią wsiaśnie w nas, reszta pozostanie w niej. My go zobojeźniacie będziemy naszą wiarą, tradycyą, kulturą, patriotyzmem: a czem zobojeźni go ona?

Mylą się wielce ci, którzy mniemają, że najeźdnicza horda tylko nas krzywdzi, gwałci i znieprawia: ona również krzywdzi, gwałci i znieprawia swój naród. Bo przecież stróże niewoli, siewcy niecnoty, patronowie złodźności wracają często do swej ojczyzny i tam spełniają bezkarnie te same występki, do których zaprawili się nas Szatani tutejszego piekła, kaci tutejszej tortury nie zamieniają się tam na aniołów i poieszycieli. Kto ujarzmił, gnębił, deptał boskie i ludzkie prawa, rozkiełznał w sobie najgorse instynkty, znęcał się, kradł, rabował, oszukiwał nad Wisłą, — ten będzie popełniał wszystkie te niegodziwości również i nad Newą, Wołą i Leną. Odbita od naszych brzegów fala tego martwego morza, już zaczęła niszczyć życie łożyska, z którego do nas się wiała.

W najdalej odsuniętych ku Wschodowi okolicach Rosyi, gdzie z naszych braci żyje obecnie tylko rozrzuczona po ogromnych przestrzeniach garść takich, jak ja, cichych i niemych pracowników, lub, co najwyżej, błaka się po czyjejś pamięci cieni zmarłego tam przed laty, w drodze do Syberyi, skazańca — w tych czysto-rosyjskich okolicach spotykałem przy urzędowej robocie znanych pracodawców, którzy torturują biedną Polskę. Nieraz zdawało mi się, że na ich czołach widzę wypalone słowa: „Tępićiel Polaków“. A oni tam również gnębili, odzierali z praw i mienia, spędzali do więzień swój naród jak nasz. Zezwierzęcone, w pastwieniu się nad nami znarowione nat-





Równocześnie z tem zdaniem o książce p. Kozmiana, które stawiałoby go w jednym rzędzie z ks. Lubomirskim, gdyby nie ta okoliczność, że p. Kozmian jest „poddanym austriackim” mamy przed sobą szumną dla tej książki reklamę zę źródła niemieckiego. Berlińskie pismo *Das kleine Journal* zapowiada pojawienie się książki p. Kozmiana w języku niemieckim, i w obszernym artykule streszczając poglądy tego autora stwierdza, że według niego „jeżeli niezależna Polska jest niepodobieństwem, potrzebnym jest być polonizmu”. *Czas* z lubością powtarza artykuł berlińskiego dziennika, i wyobraża sobie, że wysoko podniesie jego znaczenie, dodając, że dziennik ten jest czytany przez cesarza Wilhelma!

Istotnie — co to za pożytek dla sprawy polskiej! Może cesarz Wilhelm zachęcony artykułem z *kl. Journ* przeczyta nawet książkę p. Kozmiana, wydaną po niemiecku — a wtedy, jeżeli przekład będzie wierny, dowie się z niej ku wielkiej swojej pociesze, że „odbudowane państwo polskie nie miaoby warunków bytu” (tom III. str. 254) — że społeczeństwo rosyjskie już w r. 1862 miało wyższe wykształcenie polityczne niż Polacy (t. II. str. 168) — że naród polski „ma skłonność do obłudy” (t. III. str. 353) — i wiele innych równie pięknych rzeczy, które z pewnością rozradują serce cesarza Niemiec. Jakże nisko upadliśmy! W Paryżu potomek hetmanów „mówi jasno o zlanii się Polski z Rosją” a prawi to w języku francuskim wobec tych Francuzów, którzy entuzjastycznie oklaskują hymn carski. W Krakowie polski publicysta w trzechmowym dziele dowodzi, że „niezależna Polska jest niepodobieństwem” — i dzieło to, poniżające własny naród, tłumaczy na język niemiecki ażeby się rozeszło po szerokim świecie. Urzędowy organ rosyjski bije brawo pierwszemu, a drugiemu tylko to ma do zarzucenia, że jako poddany austriacki nie mógł mówić o zlanii się Polski z Rosją. Niemiecki organ, czytany przez cesarza Wilhelma, robi reklamę tej brzydkiej książce — a polski *Czas* z rozkoszą reklamę tę powtarza!

Ufamy zdrowemu zmysłowi i patriotyzmowi polskiego ogółu, że odrzuci tę politykę abdykacyi i trzech lojalności, pochwaloną przez rosyjskie i pruskie organy!

## Posel dr. Kaizl o kwestyi czeskiej.

(Rozmowa z korespondentem „Słowa Polskiego”).

Wiedeń 3 stycznia.

(K...ski). Kwestya czeska stoi teraz na pierwszym planie wewnętrznej polityki austriackiej. Znajdujemy się w przededniu ważnych wypadków: Młodozesi zmienili w parlamencie swoją taktykę opozycyjną i zapowiada się znowu ugoda czeska, do której tyle już rządów i stronnictw daremnie zdążyło. Wprawdzie zajęcia, na pierwszym zaraz posiedzeniu Sejmu czeskiego, osłabiły nieco szanse ugody, ale mimo to jest uzasadniona nadzieja, że jeśli nie ugoda zupełna, to przynajmniej porozumienie między Czechami i Niemcami przyjdzie do skutku.

Pragnąc z dobrego źródła dowiedzieć się, jakie są szanse tej sprawy, udałem się do posła dra Kai-

zla, z prośbą o wyłączenie stanowiska jego stronnictwa do rządu i do ugody. Poseł dr. Kaizl, jeden z najwybitniejszych i najzdolniejszych przywódców młodozeskich, z życzliwą gotowością uczynił zadość mojej prośbie, za co mu na tem miejscu serdecznie dziękuję.

Wiadomo, że z nastaniem ery Badeniego, Młodozesi, acz zachowali swoje opozycyjne stanowisko, zmienili ton i taktykę. Oddąrzyli się od stronnictw radykalnych w parlamencie, przy głosowaniach często opuszczają salę obrad, aby nie głosować przeciw rządowi, który się okazał dla nich życzliwym. Zmiana ta w taktyce Młodozesów objawiła się najwyraźniej w znaczącej mowie budżetowej posła dra Kaizla, wzywającej do pokoju i porozumienia. Wrażenie tej mowy było tem silniejsze, ponieważ wiadomo jest, że dr. Kaizl należy do radykalnego skrzydła klubu młodozeskiego. P. Kaizl był przeciwnym wszelkim rokowaniom z rządem, a mimo usilnych starań ze strony wielu kolegów parlamentarnych i innych poważnych osobistości, nawet przedstawić się nie chciał szefowi gabinetu, mówiąc, że „sposobność się jeszcze znajduje”. „Sposobność” ta znalazła się dopiero, gdy poseł Kaizl otrzymał zaproszenie na obiad do dworu.

A teraz opowiem rozmowę naszą:

Pierwsze pytanie moje dotyczyło wrzeczonych prądów, nurtujących w łonie partii młodozeskiej, usposobionych wprost nieprzyjawnie dla rządu i akcyi ugodowej, a domagających się dalszego prowadzenia bezwzględnej opozycyi. W tym względzie objaśnił mię szan. poseł następującemi słowy:

Stanowisko partii do rządu zostało jasno określone w tegorocznej dyskusji budżetowej. Jest ono wypływem jednomyślnego przekonania partii.

— A jak pan poseł sądzi, czy ułoży się w najbliższej przyszłości stosunek partii młodozeskiej do rządu?

Na to pytanie otrzymałem odpowiedź, którą ze względu na dowcipny dwuznacznik, podaję dosłownie w języku niemieckim. P. poseł Kaizl powiedział:

— *Das hängt ausschliesslich von dem Thun oder Nichtthun der Regierung ab.*

— Czy jest możliwem, aby Młodozesi w najbliższej przyszłości stali się partją rządową?

— Nie.

— Jakież okoliczności musiałyby zajść, aby Młodozesi zmienili swoją taktykę opozycyjną?

— Rząd musiałby przez stanowcze i świadome celu postępowanie, o ile możliwości za zgodą popierających go stronnictw, stworzyć przynajmniej podstawę do spełnienia naszych politycznych i narodowych życzeń.

— Czy faktycznie odbyły się jakie rokowania między Młodozesami a rządem, lub mężem zaufania rządu?

— Rokowań nie było, tak samo, jak nie ustanowiono mężów zaufania. Rząd starał się tylko ze źródeł najkompetentniejszych (*an berufensten Stellen*), przez informacyjne konferencye poznać sytuację i usposobienie nasze.

Ważną jest odpowiedź, jaką otrzymałem na pytanie: Jak on sobie przedstawia ugodę z Niemcami? P. poseł Kaizl odpowiedział na to:

— Przedstawiam sobie tę ugodę —

patrzy z przymkniętymi lub z otwartymi oczyma na ich dzikie nałogi.

„Nie skarżcie się — mówił do mnie na wygnaniu jeden z uczciwych Rosyan, bo wasza krzywda mści się na nas. Od czasu wzmocnionego prześladowania was, wzmogła się tyrania u nas. Wszystkie nasze zarządy wypełnione są gęsto ludźmi, którzy was dusili, a obecnie nas za gardła chwytają. Oni już nie umieją nie dusić. Dla tych wilków właściwie już zatarła się różnica pochodzenia łupu; pozostała tylko jego żądza. Kto gdziekolwiek przez kawał życia tylko znieważał prawa, nie będzie ich potem nigdzie czcił”.

Tak jest.

Drapieżne zwierzę, wypuszczone z człowieka, zamakowawszy w swobodzie, już nie da się napędzić do ludzkiej klatki.

Tym sposobem basen dawnej Polski stał się wielkim kotłem, gdzie polityka rosyjska wytwarza zabójcze trucizny, które nie tylko napajają grunt miejscowy, ale rozplývają się po całym państwie, wszędzie roznosząc zgniliznę i śmierć. Oprócz tego wielkiego kotła, ma rząd rosyjski kilka innych, mniejszych, w ojczyznach „obco plemięców” — i w nich również wyrabia i rozprowadza zarazę moralną. Otóż przyjdzie niedługo czas, kiedy wystąpią już dziś widoczne objawy tego powszechnego zatrucia, niezdolności państwa do życia, zakażenia jego krwi. Gdy zaś nagromadzi się w organizmie Rosyi dostateczna masa tych pierwiastków chorobotwórczych; gdy wszystko, co rządzi, włada, rozkazuje, spełnia funkcje publiczne, — do szpiku przegnije; gdy nie będzie już ani zdrowej szkoły, ani zdrowego sądu, ani zdrowej administracyi, ani zdrowej armii — z nieubłaganą koniecznością nastąpi

na podstawie obustronnie bezwzględnie uznanego równouprawnienia obu języków w czeskich krajach, jak to odpowiada historii i nieprzedawnionemu prawu językowemu. Musiałyby sądy i urzędy w całym kraju załatwiać każdemu sprawę jego, w jego własnym języku w czeskich okręgach musiałby język czeski a w niemieckich język niemiecki obowiązywać. Gdyby to zostało przeprowadzonym — a toby Niemców wcale nie upośledziło a administracyi państwowej, o którą my się bądź co bądź tak samo troszczyć mamy, jak Niemcy, wniczem by nie szkodziło — wtedy roztrząsanie kwestyi kuryj (*Kurienfrage*) i innych o wiele dalej idących politycznych kwestyj spornych, byłoby już łatwem.

Teraz zagadnąłem szan interlokutora, ile też jest prawdy w pogłoskach o mianowaniu ministra rodaka dla Czech. Mówiono że poseł dr. Herold, który się nosi z zamiarem złożenia mandatu posła do Rady Państwa, desygnowanym jest na stanowisko czeskiego ministra rodaka. Na moje dotyczące pytania p. poseł Kaizl odpowiedział bardzo wyczerpująco:

— Czeski minister-rodak, byłby przy status quo parady; dr. Herold nie chciałby z pewnością siedzieć na ławie ministeryalnej i widzieć swoich stronników w opozycyi; jego stanowisko byłoby o wiele bardziej pożąłowania godnem, aniżeli swojego czasu stanowisko hr. Kuenburga. O tem nie myśli ani dr. Herold ani nikt zresztą. Nie parlamentarny minister-rodak byłby jeszcze bardziej parady (*Paradestück*), byłby to może znak dobrej woli rządu, ale nie więcej. Zresztą cała instytucya czeskiego ministra-rodaka ma dla nas bardzo wątpliwą wartość, szczególnie gdyby rząd nią chciał usprawiedliwić i wykazać, że przez to współudział czeskich stronnictw we władzy rządowej jest wyczerpany i gdyby to miało służyć za odprawę.

Przy końcu naszej rozmowy poruszyłem jeszcze dwie sprawy: stanowisko hr. Thuna a i ugodę węgierską. Co do hr. Thuna, wyraził się p. poseł dr. Kaizl:

— Hr. Thun nie chce ustąpić; dlaczego, to jest rzeczą jego politycznej rozważli i przewidywania. Czy przez to hr. Badeniemu wyrządza przysługę, jest bardzo wątpliwem.

O ugodzie węgierskiej i stanowisku partii młodozeskiej w tej sprawie poseł dr. Kaizl mówił bardzo krótko i dosyć pesymistycznie. Na pytanie moje: „Jakie stronnictwo pańskie wobec ugody zajmie stanowisko i pod jakimi warunkami głosowało by za nią” — szan. poseł odpowiedział: „Z powodu korzystnej pozycyi, jaką Węgrom od roku 1867 dano, nie można wcale oczekiwać dla Przedlitawii pożytecznych rezultatów rokowań obu rządów. Już z tego samego wynika konieczność skeptycznego opozycyjnego stanowiska”.

Na tem skończyła się nasza rozmowa.

nie mogły odzwyczaić się od swego znikczemnienia i odmówić sobie jego potwornych rozkoszy we własnej ojczyźnie. Jakkolwiek rząd rosyjski wybiera dla dokonania zagłady w Polsce najgorsze osobniki, nie rekrutuje on z nich jednak armii odciętej zupełnie od swego społeczeństwa, skazanej na to, ażeby, spełniwszy swoje niszczące posłannictwo, wymarła między nami. Nie jest to ciśnięty na nasze pola roj szarańczy, który po zniszczeniu ich i złożeniu jajek zdycha. Przeciwnie, te odcędzone do nas fusy mieszają się potem, w stanie jeszcze większego zmętnienia i rozkładu, ze swoim narodem. Zwykle obżarte naszą krzywdą drapieżce, idą trawić zdobycz w rodzinnem legowisku. A jeżeli nawet który z nich nie wraca, to drogą nieprzerwanych stosunków ze swoją rodziną i znanymi przesyła rodakom zarazę. W listach i podrózach, przykładami ze swego życia uczy on ich, co należy czynić, ażeby bez pracy, nauki, zasługi, walki z sumieniem, opływać w dostatkach i łasce rządu.

Uczniowie naśladowują mistrza; z wdzięcznością przyjmują z jego ręki wzór pałki, którą można i należy rozbijać głowy na swojskim gruncie. „Prawiactwo” zaś przeszkadza temu, bo, przy całej chęci i wysiłku zachowania dwu miar, więcej zajęte tępieniem elementów opornych i obcych, niż uszczęśliwieniem elementu i swoich, ma tylko jedno zadanie: zgnać i zabić tylko wolę, która nie jest jego wolą, która najmnijem pragnieniem wychyla się poza granice jego rozkazów. Może ono nieraz czuje gniew lub żal, widząc jak ogary zaprawione do łowów na sarny w Polsce, duszą mu potem swojskie owoce; może ono nieraz pragnęłoby je odzwyczaić od krwiożerczości u siebie — ale nie mogąc zmienić już ich natury,

rozkład obrzyniego cielska i przemiana jego materii na ustrój inny, nowy. W tej chorobie, śmierci i przedrodzeniu się, wystąpi nasza krzywda, jako wymiar kary i jednocześnie jako siła przetwarzająca. Wystąpią do spółki z nią również inne.

Rosya wojuje jeszcze drugim mieczem, który się przeciw niej zwróci. Wszystkie wyznania chrześcijańskie miały swoją epokę prześladowań i walk religijnych, w których straciły fanatyzm, a zyskały tolerancję. Tylko jedno prawosławie nie przyjęło udziału w tym rozwoju i znajduje się dopiero dziś tam, gdzie katolicyzm był w wieku XII, a protestantyzm w XVI, w okresie sądów bożych, stosów, tortur i „wyłączności zbawienia”. Jak gdyby chciało odrobić swą zaległość historyczną i posiadać w swych dziejach krwawą kartę, na ile mu środki czasu pozwalają, prześladowuje inne religie i nie tylko nawraca, ale, gdy może to uczynić przemocą. Kradnie owee z innych owczarni, gwałci sumienia, obciąża najsroźszymi karami odszczepieństwo i zmianę swego kultu i nie chce w swym kościele dopuścić żadnej tolerancyi — słowem: czyni to samo, co starsze wyznania chrześcijańskie czyniły w stadium swego fanatyzmu i czego dziś już tylko się wstydzą. Jeżeli zaś wszystkie one, wykrapawszy się w krwi i nasyciwszy prześladowaniami, przyjęły postać zgodną z wymaganiami cywilizacyi — miałyby prawosławie pozostać wiecznie w stanie barbarzyństwa i gwałtu? Niewątpliwie, będzie ono miało także swoją reformację, ale kiedy? Jeden z historyków angielskich dowodnie wykazał że zwroty religijne i zależne od nich przełomy społeczne, nie dokonywają się pod wpływem jakiegos jednostkowego wywodu, jakiejs przekonywającej argumentacyi lub mądrej książki, lecz



## Prestacje miast na cele szkolne.

(Mowa pła F. Fruchtmanna w sprawie ustawodawczego uregulowania prestacji miast na szkoły ludowe — wypowiedziana na posiedzeniu Sejmu dnia 4 stycznia l. r.).

Wysoki Sejmie! Wniosek, który będę miał zaszczyt uzasadnić, pojawia się dziś po raz trzeci w tej Wysokiej Izbie. Postawiłem ten sam wniosek dostojnie w r. 1894 i 1895, i odesłany był do komisji szkolnej, która jednak nie raczyła go rozstrzygnąć i załatwić, a przynajmniej nie pokazało się w tej Wysokiej Izbie sprawozdanie komisji o moim wniosku. To nielaskawe traktowanie wniosku mego przez komisję szkolną, nie może mnie jednak zniechęcić, albo odstraszyć od powtórzenia go. A dodaje mi do tego otuchy i odwagi ta okoliczność, że sprawa sama przez się jest słuszną i sprawiedliwą, a następnie, że nie występuję z własnej chęci, lecz z upoważnienia i polecenia wiecu miast i miasteczek, odbytego na wiosnę roku 1895.

Nikt chyba nie wątpi, że miasta nasze są jednym z najważniejszych czynników w życiu społecznym, ekonomicznym i politycznym kraju, i że głos reprezentantów tych miast, zebranych na tak licznym i poważnym zgromadzeniu, jakim był wiec miast i miasteczek w roku 1895, nie powinien przebrzmieć bez echa w tej Wysokiej Izbie. Mam przeto nadzieję, że tym razem przynajmniej komisja szkolna zechce się zająć moim wnioskiem i sprawozdanie swoje Wysokiej Izbie przedłożyć.

Rzecz sama jest prostą i jasną jak prawda wogóle jest jasną i prostą. W roku 1873 kiedy uchwalono ustawę szkolną, ustawodawstwo nasze przyjęło zasadę, że szkoły utrzymywać ma okręg szkolny, czyli, jak się wtedy wyrażano, gmina i rozłożono ciężary szczególnie, co się tyczy płac nauczycielskich, na ludność. Ale przy tym rozkładzie popełniono błąd zasadniczy, a to w dwojakim kierunku. Podzielono całą ludność niejako na 3 grupy: na rolników, t. j. ludność zamieszkałą po gminach wiejskich, na właścicieli obszarów dworskich i na gminy miast posiadających osobny majątek zakładowy. Ten podział sam przez się usprawiedliwić się nie dał wobec zasady równości wszystkich w ponoszeniu ciężarów w kraju. Ale błąd ten był spotęgowany przez to, że w samej sferze tego podziału znowu wielki błąd popełniono. Postanowiono, że gminy mają płacić na pokrycie płac nauczycielskich tyle, ile wynosi 9% dodatków do podatków przez nich opłacanych. To było maximum, do którego gminy były zobowiązane. Co nadto miał pokryć fundusz szkolny krajowy. Ale właściciele obszarów dworskich mieli płacić tylko 3% maximum dodatków do podatków.

Był to więc przywilej.

Ale dla miast i miasteczek posiadających własny majątek zakładowy żadnego maximum nie oznaczono, powiedziano, że mają płacić wszystko, a tylko w razach uwzględnienia godnych, władze administracyjne mają orzec, czy subwencja ma być udzielona z funduszu krajowego szkolnego

Pierwsza nierówność, t. j. oznaczenie maximum dla właścicieli obszarów dworskich i gmin wiejskich, została w r. 1894 szczęśliwie usunięta. Ustawa znana panom wszystkim zrównała opłaty w ten sposób, że wszyscy mają płacić najwyżej 6% dodatków do podatków. Ale co się tyczy miast, posiadających własny fundusz zakładowy, tego *privilegium odiosum* nie znie-

siono; ono do dziś dnia obowiązuje. I do dziś dnia gminy miast posiadających własny majątek zakładowy, nie wiedzą, ile właściwie według ustawy mają płacić. Zależy to od władz administracyjnych i ich decyzji

Ja tego nie pojmuję i dla mnie jest to zagadką nierozwiązaną do dziś dnia, dlaczego miasto posiadające zakładowy majątek ma płacić więcej, aniżeli każdy inny obowiązany do ponoszenia kosztów urządzenia szkół. Można by tylko powiedzieć, że po miastach nauczyciele więcej kosztują, bo miasta są zaliczone do klas takich, gdzie nauczyciele pobierają wyższą płacę, niż wszędzie, ale na to odpowiedź prosta, że miasta płacą więcej podatków. Podczas gdy gmina opłaca 300, 400 i 600 zł., to miasta po kilkudziesiąt tysięcy, a więc dodatki do podatków są o tyle większe. Albo może dla tego, że te miasta są zasobniejsze? Otóż mnie się zdaje, że sam ten wzgląd, iż ktoś posiada majątek znacznie większy, nie może wystarczyć, aby tem usprawiedliwić podwyższenie jego prestacji nierównomiernej z wszystkimi innymi. Wszak, ile mi się zdaje, według systemu u nas zaprowadzonego, wyrazem tej zamożności każdego indywidualum jest opłacany podatek. Jeżeli miasto posiada własny majątek, to płaci ono z tego podatek i ten jest podstawą wymiaru prestacji szkolnych. A miasto jest w tem położeniu, że nie ukrywa, nie zataja swego majątku przy opodatkowaniu, bo miasto ma dla każdego otwarty inwentarz, ma swój budżet i władza podatkowa o tem wie. Co miasto płaci w podatkach, to jest wyrazem zamożności. Jeżeli według tego podatku prestacje szkolne są oznaczone, wtedy niezawodnie odpowiada ten wymiar rzeczywistej zamożności. Dla czegoż więc dla miast ma być inna stopa zaprowadzona, niż dla wszelkich innych czynników w kraju?

Ten niekorzystny stosunek, wskutek uchwały z r. 1894 jeszcze się pogorszył, bo wiadomą jest rzeczą, że ubytek w dochodach z opłat przez obniżenie prestacji gmin z 9 do 6%, nie został zrównany przez podwyższenie prestacji dworskich z 3 do 6. Skutek jest ten, że wpływy tych opłat na szkoły zmniejszyły się, że deficyt w budżecie szkolnym stał się większym i dla tego ogólny fundusz szkolny krajowy więcej musi dopłacać, aniżeli dotąd, a ten ubytek bywa pokrywany z dodatków do podatków, do których się miasta w tak przeważnej części przyczyniają. Nie ulega wątpliwości, że wskutek ustawy z 1894 r. równającej opłaty obszarów dworskich i gminnych, prestacje miast znacznie się zwiększyły, bo miasta płacą to, co dotąd płaciły na szkoły a oprócz tego płacą wyższy dodatek na uzupełnienie braku w funduszu szkolnym.

Jeżeliśmy już raz weszli na drogę zrównania ciężarów, to sprawiedliwość i słusność wymaga, aby zrównanie nastąpiło także wobec miast. Jest to tembardziej wskazane, gdyż trzeba koniecznie rozróżnić między gminami jako takimi, a mieszkańcami tych gmin.

Na to zgadzam się, żeby powiedziano iż miasta posiadające własny majątek, mają się w wyższym stopniu przyczynić do ponoszenia ciężarów szkolnych, ale dopóty, dopóki dochody z tego majątku wystarczają na pokrywanie innych wydatków administracyjnych, innych wydatków cięższych na gminie z prawa publicznego. W tej chwili, kiedy majątek zakładowy na to nie wystarcza i kiedy gmina, chcąc wyższe ponieść ciężary, musi sięgać do kie-

szeni opodatkowanych, w tej chwili trzeba porzucić fikcyę osoby moralnej, fikcyę prawną gminy i uważać tylko na mieszkańców. Nie można wtedy mówić: „gmina opłaca“, — bo ona nie może. Powiedzenie: „gmina niech płaci“ jest fikcyą, bo ona majątku niema, a zaczyna się opłata z kieszeni mieszkańców, a nie rozumiem, dlaczego mieszkaniec miasta, mówię z naciskiem, mieszkaniec miasta miałby w wyższym stopniu przyczynić się do utrzymania szkół, aniżeli mieszkaniec wsi, lub takiego miasta, które nie ma majątku zakładowego.

Pominąwszy to wszystko, już to samo, że ustawa nie określa wyraźnie, jak daleko idą obowiązki miast w ponoszeniu kosztów utrzymania szkoły i płac nauczycielskich — jest wielką krzywdą. Każdy obywatel każda osoba, czy fizyczna, czy moralna w państwie na prawo opartem, ma prawo domagania się, ażeby obowiązki jej ustawą były określone i aby arbitralność władz administracyjnych nie mogła w tym względzie decydować. Jestem najmocniej przekonany, że nasze władze, Rada szkolna krajowa i Wydział krajowy, były by bardzo zadowolone, gdyby odjęto im to „onus odiosum“ (Głosy: Tak! brawo!), żeby władza administracyjna miała według własnego uznania decydować, ale żeby był paragraf, któryby to orzekł — i do tego dąży mój wniosek.

Przyznaję, że w ostatnich dwóch latach nastąpił zwrot ku lepszemu, że decyzje Rady szkolnej krajowej szczególnie skutek zmniejszenia stylizacji i dotychczasowych ustępów ustawy łaskawiej się zapatrują na tę sprawę i życzliwiej osadzają obowiązki gmin posiadających własny majątek zakładowy, jednakowoż zawsze to jest tylko chwilowy zwrot, a nie mamy pewności, czy nie nastąpi zwrot ku gorszemu. Ufając sprawiedliwemu poczuciu naszych władz, zawsze pamiętać o tem należy, że Rada szkolna krajowa i Wydział krajowy są reprezentantami funduszu krajowego, że ile razy rozchodzi się o to, by zdecydować, ile miasto ma płacić, jest to spór między tym miastem i funduszem krajowym, a ten spór rozstrzyga reprezentant tego funduszu, który niejako jest stroną. Jest to rzeczą ludzką, że w takich stosunkach trudnem jest o bezpartyalną i obiektywną uwagę na wszystkie zachodzące okoliczności, — a wracam jeszcze do tego, że co innego jest kwestya, ile miasto ma płacić, w granicach dochodu ze swego majątku, a co innego, jaki dodatek do podatku ma płacić mieszkaniec miasta. Dlatego też postawiłem to w moim wniosku, ażeby obowiązki miasta były ustawą określone i ażeby istniały takie reguły, któreby chroniły mieszkańców miasta od nakładania na nich większych ciężarów szkolnych, aniżeli 6% jaki ciąży na każdym obywatelu tego kraju.

Nie chciałbym wystąpić z konkretnym wnioskiem, w jaki sposób ma ustawa określić ich obowiązki, dlatego, ponieważ do tego wniosku trzeba obliczeń i dat specjalnych, którymi ja nie dysponuję. Byćby mogło, że mój wniosek konkretny szedłby za daleko w tem, iż za wielkie by ciężary na fundusz krajowy szkolny nałożył albo przeciwnie, że szedłby za daleko w kierunku obciążenia miast. Dlatego sądzę, że określenie tego stosunku, ujęcie we formy konkretne mego wniosku, należy do władzy, która ma do dyspozycji potrzebne daty. Wniosek mój zostawia zupełną swobodę Radzie szkolnej krajowej i Wydziałowi krajowemu w ułożeniu projektu i tylko w jednym kierunku daje wskazówkę ściśle wytkniętą, to jest w tem, ażeby ile razy rozchodzi się o nakładanie

wytworem głębokiej, wieloma przyczynami spowodowanej przemiany w uczuciach i myślach, w całym charakterze ogółu. Wtedy głos pojedynczy, głos reformatora i apostoła, jest tylko iskrą padającą w przygotowane materiały palne. Rosya ma już obszerne pokłady racjonalizmu ludowego w 18 milionach sekciarzy, których żadne prześladowania zmózd nie zdołały, które niedługo dostarczą tej samej potęgi przeciwko nietolerancji prawosławia, jakiej dostarczyły prądy racjonalizmu Europy w XVI i XVII wieku przeciw średniowiecznemu fanatyzmowi. Jeden mamut, chociażby większy i straszniejszy od innych zwierząt, nie może długo utrzymać się przy życiu, gdy inne mamuty wyginęły, gdyż warunków przeciwnych jego istnieniu będzie zawsze większa ilość od jego siły.

Zaboreze, okrutne, na przymusie i gwałcie sumień oparte prawosławie jest dziś jednym z najwstrętniejszych anachronizmów, który musi uleść przeobrażeniu, a wraz z niem rozpadną się te więzania polityczno-społeczne, którym ono służy za klamry. Gdyby to nie miało nastąpić, trzeba by albo wątpić o prawdziwości naszej wiedzy historycznej, która nas uczy, że wszystkie kultury mołochowe zniknęły, — albo też przypuścić, że ten jeden utrzyma się wbrew ogólnemu prawu — że Bóg rzeczywiście jest prawosławnym, to znaczy, że On jest tyranem dla swych dzieci i że chce świat zbawić zapomocą „najświętszego synodu“. (Są świątelnicy przeciwnie i wierzymy, że jeżeli jest w świecie jakiś prawdziwy Bóg, to jest on Bóg, który nie czuje się przyzwoleniem?)

dłów On nie przyjmuje i od których odwraca się ze zgrozą — to prawosławie).

Sama ta zgnilizna moralna, która się rozszerza po Rosyi z ognisk ucisku politycznego, sam ten bunt sumień, który podważa fundamenta kościoła urzędowego, same te czynniki wystarczyłyby do objęcia państwa nieuleczalną chorobą. Ale w tym procesie rozkładu wewnętrznego biorą udział jeszcze inne siły: stłumiony chwilowo liberalizm, który mimo porażek nie wyrzekł się chęci i nadziei upodobnienia swej organizacji państwowej do wzorów zagranicznych; dalej — ciągłe wieszany, a jednakże ciągle rozrastający się socjalizm, który roznieca w niższych klasach społecznych ustawiczne wrzenie; nareszcie dążności narodowe rozmaitych ludów zdobytych, lecz w karności tylko knutem utrzymywanych. Pamiętajmy, że Rosya wiele narodów pożarła, ale żadnego nie strawiła; wszystkie zaś one, mniej lub więcej jawnie, mniej lub więcej szczęśliwie pracują nad zburzeniem tego domu niewoli i niedoli, który je w sobie więzi. A jeżeli najmniejsze i najsłabsze nie tracą wiary, że on kiedyś runie, i one z niego wyjdą swobodne, czyż my, najlichnij i najwyższą kulturą przeciw pochołonięciu zabezpieczeni, mielibyśmy wątpić o naszym wyzwoleniu?

Widzę, jak ten spróchniały, okrwawiony, przekłety dom stanie w płomieniach, zanim potomkowie nasi zapomną o naszych grobach. Polityczne, społeczne, religijne ognie rewolucyjnego ogarną go ze wszech stron, a nikt mu na ratunek nie przy-

biegnie. Nawet ci, którzy dziś dla interesu kłamliwym mu przyjaźni, gdy jest jeszcze silnym, ze wzgardliwym uśmiechem patrząc na jego pożar. Bo już cywilizacja Europy wytopiła lub uszlachetniała te pierwiastki, z których głównie się składa życie rządowej Rosyi. Nowoczesna kultura nie pozostaje już w zadnem powinowactwie z tem barbarzyństwem; nie może więc mieć dlań żadnego społeczeństwa. Opuszczone przez wszystkich to wielkie więzienie, ten wielki kryminał swobody i cnoty, zgorzeje doszczętnie, a ogień, zniszczysz jego ściany, wyzwoli wszystkich, którzy w nim byli zamknięci i wycierpieli katusze. Uratują się z niego wszyscy męczennicy rosyjscy i uratujemy się my. Ze „świętej Rosyi“ nie pozostanie nic więcej tylko to, co się mieści w arce ludów prześladowanych i w naszej: tablice przykazań wiary w swego Boga, miłości dla swojej ojczyzny, czci dla swoich ideałów a sprawiedliwości i swobody dla wszystkich.

Tą nadzieją tak krzepić się można i trzeba, iż ojcowie nasi, kładąc się do grobu, powinni żegnać swych synów pociechą:

Nie płaczcie, jasny dzień do was się zbliża.

Z wolnej ziemi szwajcarskiej 29 listopada 1895.

R...



dotyków do podatków na mieszkańców miast, celem pokrycia prestącej szkolnych, — ciężary te nie były wyższe od ciężarów nałożonych na innych mieszkańców kraju.

Powtarzam to com na wstępie powiedział, że mam nadzieję, iż komisya szkolna uzna doniosłość i ważność mego wniosku, zechce się nim zająć i przychylny wniosek ku temu celowi Wysokiej Izbie przedstawić. W kierunku formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji szkolnej. (*Hucze brauce*).

## Transvaal.

Niepodobna niemal wierzyć, by zimny i flegmatyczny John Bull, posiadał tyle nerwowej drażliwości, ile ujawnia jej obecnie, do żywego poruszony energicznym wdaniem się Niemiec w sprawę Transvaalu, który Anglia wbrew traktatom z r. 1884 uważa poniekąd za swe posiadłości.

To też oświadczenie złożone przez ambasadora niemieckiego hr. Hat zfelda lordowi Salisburyemu w tym duchu, że Niemcy nie uznają zwierzchnictwa Anglii nad Transvaalem, formalnie wyprowadziło z równowagi opinię publiczną zjednoczonych trzech królestw. O zamiarach rządu niemieckiego daje dość jasne wyobrażenie informacja, jaką otrzymał pułkownik wiedeński *Fremdenblatt* od swego korespondenta z Berlina. Podniesiono tam mianowicie myśl, aby z usiłowanego z kolonii Kaplandzkiej najazdu na Transvaal, stworzyć punkt wyjścia do akcyi dyplomatycznej, któraby stosunek Transvaalu do Anglii, unormowany konwencją z r. 1884, na nowo uregulowała i republikę południowo-afrykańską pod opiekę międzynarodową oddała.

Jeżeli gabinet angielski okaże się skłonny wysnuć odpowiednie konsekwencje z nieposłuchu rządu kaplandzkiego i dać rękojmiej, że się gwałtownie naduzycia tego rządu nie powtórzą, to rewizya konwencji z r. 1884 byłaby niepotrzebną. Należy jednak poczekać na oświadczenie Salisburyego, zanimby ową myślą akcyi dyplomatycznej zająć się można.

Obecność okrętów niemieckich „Seeadler“ i „Condor“ (w zatoce Delagoa) ma tylko zaznaczyć stanowisko rządu niemieckiego; celu wojennego w tem nie ma. Doniesienie pism angielskich o wyładowaniu majtków niemieckich w zatoce Delagoa jest mylne.

W odpowiedzi na te wszystkie wywody zwraca się z niebывалым istotnie ferworem tak chłodna zwykle prasa angielska przeciwko ces. Wilhelmowi, za jego depeszę do prezydenta Krügera.

*Times* widzi w owej depeszy zapowiedź, iż Niemcy pragną ogłoszenia niezawisłości Transvaalu. „Czyżby naprawdę, pyta wymieniony organ, dążyły Niemcy do upokorzenia Anglii i wyzyskać chciały pierwszą sposobność, jaka im się nadarza. A przecież o tem powinny były pamiętać Niemcy, iż żadna pogroźka nie powstrzyma Anglii od ochrony swych praw słusznych.“

Zdaniem *Standarda* jest depesza cesarza Wilhelma impertynencją i nasuwa podejrzenie, iż Niemcy chcą sprowokować Anglię. Niemców nie powinien obchodzić Transvaal ani odrobinę więcej, jak np. Kuba Anglię. „Miłujemy pokój kończy *Standard*, lecz w historii nie brak dowodów, że jeżeli inni nie chcą żyć z nami w pokoju, poddajemy się z rezygnacją woli Opatrzności i umiemy ująć się za naszymi prawami. Pogroźki nie przestraszą nas, a napaść, z czyjejkolwiekby ona wyszła strony, odeprzemy.“

*Pull Mall Gazette* nazywa depeszę cesarską krokiem bezprawnym, a *St. James Gazette* widzi w niej ciężką obrazę Anglii. Że nie może liczyć na życzliwość Francji, Rosji i Stanów Zjednoczonych, o tem Anglia wiedziała; teraz przekonywa się, że i ze strony Niemiec nie spotka oznak przyjaźni.

Wedle *Westminster Gazette* na depeszę ces. Wilhelma najgodniejszą byłoby odpowiedzią pogardliwe milczenie a zarazem, jak pragnął *The Globe* wzmożenie punktów obronnych. Anglia — to naród spokojny, ale cały ten naród zerwie się, jak jeden mąż do boju, jeśliby słowom Clevelanda i ces. Wilhelma miały towarzyszyć czyny.

*Morning Post* pisze: „Trudno mówić bez irytacyi o cesarskiej depeszy. Naród angielski nigdy nie puści tej obrazę w niepamięć, będzie ją miał na oku, decydując o kierunkach polityki zagranicznej.“

*Daily Telegraph* tak się wyraża: „Depesza cesarska przekracza granice lojalnej dyplomacyi i to granice, na jakie pozwalają mu dobre stosunki z naszym państwem.“ Anglia, kończy, nie ma w Południowej Afryce żadnych interesów prócz tych, jakie następcza jej eksploatacyja złota i diamentów.

Wreszcie *Daily Chronicle* wyczytuje między wierszami depeszy cesarskiej chęć podlegania Boerów i liczy na to, iż Krüger będzie dość rozsiropny, by nie wahać się w wyborze pomiędzy wskazówką ces. Wilhelma a Chamberlaina.

Dodać też należy, iż burza, wywołana przez zajęcia w Transvaalu, przybierać poczyna coraz szersze rozmiary. Już nietylko Niemcy i Anglia widzą interes w zajęciu się kwestyją egzotycznej republiki; stosunki mocarstw w Europie są obecnie tak powikłane, iż

nie dziwnego jeśli byle poruszenie się jednego z nich, elektryzuje inne. Same zresztą Niemcy starają się o to, by przeciwko Anglii skupić dokoła siebie jak najliczniejszy zastęp sojuszników. I — rzecz dziwna — pierwszą, do której wyciągnęły rękę, była Francya odwieczna wprawdzie Niemiec antagonistka, niemniej jednak odwieczny wróg Anglii. Dziwny fakt da się tem chyba wytłumaczyć, iż cesarz Wilhelm nie przestał marzyć o wynalezieniu sposobu, za pomocą którego Niemcy mogłyby i pozostać w posiadaniu Alzacyi i Lotaryngii i mimo to pozyskać przyjaźń, a przynajmniej pozory przyjaźni ze strony potężnej, bądź co bądź, sąsiadki. Obecnie nadarza się chwila po temu. Kompensatę za utracone prowincye ma otrzymać Francya w Afryce. Jak donoszą z Wiednia, że źródła jednak niezbyt pewnego, zgodziły się już Niemcy z Francją, iż na ewentualnej konferencyi o Transvaalu poruszą kwestyją egipską, by w taki sposób odszkodować Francję za Alzacyę i Lotaryngię.

Niezbyt, co prawda, chce nam się wierzyć w autentyczność owej wieści, która wskazuje chyba na jeden pewnik, a mianowicie, że Niemcy dążą na seryo do upokorzenia Anglii; już bowiem samo poddanie kwestyi transwaalskiej pod uchwałę konferencyi, byłoby dla W. Brytanii upokorzeniem. Wątpimy natomiast, by Francya dla niepewnych sukcesów w Egipcie, za pominięciem chciała o wydartych jej prowincyach, a wątpliwość naszą podtrzymuje stanowisko francuskiej prasy. Zachwyty, z powodu wystąpienia cesarza Wilhelma, nie ma tam ani śladu.

Przeciwnie: pisma francuskie podejrzewują czystość intencyi cesarskich i przestrzegają przed podszczeniemi Niemiec, którym zachciewa się poróżnienia Anglii i Francji, a utworzenia drogi porozumienia z Francją. Ów ostatni cel, nazywa prasa francuska pobożnem, lecz dopóty niemożliwem do ziszczenia życzeniem cesarza Wilhelma, dopóki Alzacya i Lotaryngia nie wrócą do swej macierzy

## KRONIKA.

Dziś:

- 8 stycznia. Środa *Seweryna* opata. Wschód słońca o godz. 7 min. 58 rano; zachód o godzinie 4 min. 18 popołudniu.
- Dnia tego w r. 1634 stanął Władysław IV. pod Smoleńskiem.
- O godzinie 9 rano, w lokalu Towarzystwa lekarzy galicyjskich (rynek l. 10), początek obrad zjazdu kierowników szpitali prowincjonalnych.
- O godzinie 7 wieczór w teatrze hr. Skarbka Ogrzewana miłość (premiera) w 4 aktach Z. Krzywdzica.

W Kasynie miejskim wieczorek z tańcami.

Bal prasy. Komisya zapraszająca odbyła szereg posiedzeń, na których ułożono ostatecznie listę zaproszeń, obejmującą przeszło cztery tysiące nazwisk. Zaproszenia imienne dotyczą oczywiście i najbliższej rodziny zaproszonego. W razie, gdyby ktokolwiek dla niedokładności adresu nie otrzymał zaproszenia do dnia 11 b. m., raczy się zgłosić do sekretarza Towarzystwa Dziennikarzy Polskich p. Stanisława Schür-Peplowskiego (Lwów, ul. Mickiewicza l. 15), za pośrednictwem poczty miejscowej.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Tow. Szkoły ludwej, odbytego 5 b. m. w Krakowie zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca, odłożyć do jutrzejszego numeru naszego pisma

Datki. Na ręce administracyi *Słowa Polskiego* złożył szachista NN. 1 zł. na rzecz gimnazjum Cieszyńskiego.

Piękny i dawny zwyczaj uroczystego „wypisania“ ucznia na pomocnika wskrzesili z całym aparatem solennego obrzędu pp. Włoddek i Krajewski. D. 7 bm. odbyła się taka uroczystość w zakładzie wymienionej firmy, a przy udziale reprezentantów kupców lwowskich z pomocnikami.

Szczerze przyklasnąć należy wskrzeszeniu tradycyjnego obrzędu, dzięki któremu, dopóki istniał, łączyły pryncypała z personelem pomocniczym isticie patryarchalne, dziś coraz bardziej zanikające stosunki.

Ukaranie aptekarza. Pewien aptekarz w Londynie dał przez omyłkę strychnię choremu w miejsce nieszkodliwego lekarstwa, zapisanego przez lekarza. Chory umarł, żona jego zaskarżyła aptekarza, a sąd skazał go na zapłacenie wdowie tytułem odszkodowania 2800 funtów szterlingów (około 34000 zł. w. a.)

Mała rzecz a wstyd! Paryska rada miejska, gdzie zakończyła swą radykalną działalność za rok ubiegły, wotując jednogłośnie 43.000 fr. na wynagrodzenie za mieszkanie pastorów i rabinów, a odmawiając subwencji 1.500 fr. braciom św. Jana Bożego Edyłowice paryscy zapominają ciągle, że kraj jest na wskróś katolicki i że liczba w nim innowierców nie sięga nawet miliona.

Julian Klaczko otrzymał krzyż oficerski francuskiej legii honorowej przy sposobności stoletniego jubileuszu „Institut de France“.

Emigracya do Brazylji. Do Rjeki, jak pisma donoszą, przybyło w tych dniach trzystu galicyjskich wychodźców, dążących na Genę do Brazylji.

a w kilka miesięcy objął tękę ministerstwa finansów. Następnie był ministrem handlu i znowu powtórnie finansów. W r. 1861, będąc już po raz trzeci ministrem finansów, wstąpił się obwarowaniem Antwerpii. Po różnych przerwach, w których stronnictwo klerykalne stało u steru rządów, był w r. 1878 prezydentem i ministrem spraw zewnętrznych liberalnego gabinetu. Spór przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego w r. 1884 obalił to ministerstwo, a zarazem pozbawił Frère-Orban'a dawnej świetnoej popularności już do końca życia.

Zmarli. Ksiądz Jan Szokalski, b. proboszcz gr. u. w Modryniu dyecyzji Chełmskiej, a od lat 22 wikary w Milatynie Nowym, przeżywszy lat 73, w d. 5 b. m. Zmarły, kapłan zacny i sprawom patriotycznym szczerze oddany, pozostawił za sobą szczery i nieklamany żal.

W Kamieńcu Podolskim, Antoni Henryk Kallenbach, urodzony we Lwowie w 1821 r.

Kondolencya. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, wysłał wczoraj telegram kondolencyjny do Wydziału krajowego w Dalmacyi, z powodu zgonu tamtejszego marszałka krajowego, posła dr. Klaiica.

Stan cholery w kraju w czasie od 4 do 6 stycznia 1896 W powiecie husiatyńskim w Niżborgu nowym pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba; w Trembowli pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. Razem pozostały z dni poprzednich 3 osoby, wyzdrowiały 2 osoby, pozostaje w leczeniu 1 osoba.

Zguba. P. B. M. handlarz zboża, zgubił wczoraj rano duży pugilares składany, w którym znajdowały się rozmaite kwity i papiery ze skarbu hr. Lauckorońskiego.

Rzekome zamarnięcie. Na policyę tutejszą zgłosiła się wczoraj służąca Anna Holowata, rodem z Dźwinogrodu z dwutygodniowym nieżywym niemowlęciem, które miało jej na ręku zamarnięć podczas drogi ze Lwowa do Dźwinogrodu.

Okoliczności, wśród jakich rzekome zamarnięcie miało miejsce, nasuwają się pewne podejrzenia co do wiarygodności samego faktu. Oto, Holowata, po wyjściu ze szpitala lwowskiego, udała się z dzieckiem za rogatkę Łyczakowską, gdzie u znajomej przemocowała, zjadła puściła się w dalszą drogę do Dźwinogrodu, do swego szwagra Antoniego Soroczki. Po drodze dziecko, jak zeznaje Holowata, zamarnięło. Wówczas matka zakryła je gnojem i udała się sama do szwagra, dla porady, co z dzieckiem zrobić. Dnia 6 bm. wróciła zaraz z Soroczką na miejsce, w którym pozostała trupa i zabrawszy go, przybyli wczoraj do Lwowa i zgłosili się sami na inspekcję policyjną, jak powiadają „dla uniknięcia kary“.

Wobec niejasnych zeznań, Holowatą i Soroczkę zamknięto w aresztach policyjnych, dziecko zaś odesłano do ostryki szpitalnej.

Młody mąż = stara żona to związek prawie codzienny dramatów. Młody mężczyzna zgnębiony trawiącą walką o byt w złudnej nadziei, że pieniądze wynagrodzą mu brak miłości, wiąże się na całe życie z o wiele starszą od siebie osobą, kobieta nie rezonuje — kupuje sobie męża, a przekonanie, że oboje byli w błędzie przychodzi później. Tak dzieje się zazwyczaj, wyjątki z tej reguły bardzo są nieliczne, a wyjątkiem z pewnością nie było małżeństwo *Winter*, które wczoraj dało wiele do czynienia dyrekcji policyi i Towarzystwu ratunkowemu. *Winterowie*, zamieszkali przy ul. Panieńskiej pobrali się dla interesu, on pragnął pieniędzy, aby założyć samodzielny zakład stolarski, ona — ładnego ehlopca. Nic dziwnego więc, że ich miodowy miesiąc był bardzo krótkim. Sąsiedzi opowiadają, że trwał zaledwie trzy dni. Potem zaczęły się kłótnie Pan Tomasz lubił zaglądać w piękne oczka, pani Tomaszowa sądziła, że jej najpiękniejsze — powód do bijatyki. Pan Tomasz lubił w niedzielę posiedzieć nieco dłużej przy kufelku, pani Tomaszowa lubiła kłaść się wcześniej spać — powód do bijatyki i t. d., i t. d. W domu ich było więc piekło. Objawy gniewu, żalu do siebie, czasami wstrzymać, czasami lagodzić zrozumienie własnego wspólnego interesu. Ostatecznie miarka cierpliwości przebrała się, złość tajona ujawniła się jaskrawo przyszło do katastrofy. Wczoraj około godz. 7 p. Tomaszowa zrzuciła się z siekierą na swojego męża, zadając mn niebezpieczny cios w głowę. Epilog sprawy niedobranego małżeństwa rozegra się przed przysięgłymi. *Winterową* aresztowano; zranionego męża, stacya ratunkowa opatrzywszy, zawiozła do powszechnego szpitala.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Opera. P. Thorsen Jankowska wystąpiła wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie jako Małgorzata w *Fauscie*. Słować należy, że Lwów już wcześniej nie mógł poznać tej artystki. Występ zrobił dobre wrażenie. Wokalne zasoby śpiewaczki, jej gra, temperament, powierzchowność, złożyły się na to.

Głos w średnicy wydatny, doskonale ułożony, osympatycznym brzmieniu, jako pierwszą zaletę wymieniać należy. O górnych tonach z pewnemi zastrzeżeniami dałoby się to powiedzieć. Wydać sąd o charakterze ogólnym tego głosu po „*Fauscie*“ niepodobna — da się to uskutecznić później.



Wczorajsze przedstawienie, pierwsze ściśle biorąc w tym sezonie operowym, nie zbyt udanie wypadło. Jednak jest nadzieja, że przy szczęśliwym składzie ansamblu, jaki wczoraj nam się przedstawił, a więc z p. Jerminem basistą, p. Kasprowiczową i barytonistą p. Szymańskim, rzecz pójdzie na przyszłość, zwłaszcza, gdy usłyszymy kilka nowości operowych, gładszej i raźniej niż wczoraj miało miejsce.

Debiutant p. Roland, zważywszy trudność partyi, wywiązał się szczęśliwie ze swego zadania. M. S.

**Teatr.** Dziś w środę, w teatrze lwowskim po raz pierwszy, grana z rzetelnym powodzeniem na scenie krakowskiej Żegota Krzywdzica komedia w 4 aktach, a 5 odsłonach p. t. „Odrzewaną miłość“, w której biorą udział pp. Fiszer, Woleński, Chmieliński, Feldman, Walewski, Kłiszewski, Gasiński, Gostyńska, Cichocka, Stachowiczowa, Hierowski, Bednarzewska i inni.

„Przeglądu prawa i administracji“ zeszyt pierwszy z r. 1896 zawiera: O postępowaniu odwoławczem według nowej procedury cywilnej, referat dra Al. Muiszka Tchorznickiego. O przymusowym ubezpieczeniu budynków od ognia, Tadeusza Bresiewicza. O spoczywaniu procesu cywilnego, prof. dr. Franciszka Ks. Fiericha. Ś. p. Bohdan Józef Oczapowski b. prof. Uniwersytetu jagiellońskiego, prof. dra J. Kleczyńskiego Zapiski literackie.

**Z teatru.** W piątek w teatrze hr. Skarbka wystąpi raz jedyny znakomita paryska śpiewaczka operetkowa pani Anna Judic, w operetce Lecocq'a pt. *La Roussotte*. Pani Judic towarzyszy cały personal operetkowy francuski.

Pani Helena Modrzejewska występuje obecnie za wielkim powodzeniem w Baltimore. Jak donoszą pism amerykańskie, jest to już ostatnia „tura“ artystyczna znakomitej artystki, po której usuną się do życia rodzinnego i osiedlą w swoim majątku w Kalifornii.

## Ostatnie wiadomości.

\* *Corriere di Napoli* podaje telegraficzną wiadomość z Lizynu, że papież Leon XIII wystosował do cara Mikołaja II pismo, w którym ubolewa nad tem, iż władze rosyjskie nie zezwoliły na podróż do Rzymu deputacyi z Polski, dla złożenia noworocznych życzeń ojcu św. Papież wyraził miłą nadto w piśmie swym ubolewanie z powodu nowych prześladowań, na jakie narozane jest duchowienstwo katolickie w Rosyi.

\* Wedle dzienników wiedeńskich, nadeszły z Kairu niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia domniemanego następcy tronu, arcyksięcia Ferdynanda d'Este. Wskutek tych wieści w sferach dworskich miano postanowić, iż w razie śmierci arcyks. Franciszka Ferdynanda, brat jego arcyks. Otto zrzecze się w imieniu swem i swych potomków wszelkich praw do tronu na korzyść swego młodszego brata arcyks. Karola Ferdynanda, który wkrótce zostanie mianowany namiestnikiem Czech, aby się mógł zająć o wewnętrzne sprawy państwa. Odpowiedzialność za powyższą wiadomość, pozostawiamy w zupełności piśmie wiedeńskiemu.

\* Dnia 6 b. m. ukonstytuowało się w Wiedniu ogólne austriackie stronnictwo chrześcijańsko-socjalnych robotników, które wybrało doradcami Luegera i Gessmana Galicyę reprezentował ks. Stojakowski.

\* Z Paryża donoszą, że wskutek nakazu ministra sprawiedliwości sąd śledczy na nowo zajął się sprawą panamską, mianowicie co do tych deputowanych, którzy pod jakimkolwiek tytułem otrzymali pieniądze z kasy panamskiej. U likwidatora Towarzystwa panamskiego Lamberta odbyto rewizję domową, przyczem zabrano wszystkie papiery i notatki, odnoszące się do wypłaty pieniędzy dla wybitnych polityków.

\* Jak z Sofii donoszą, nikt powiedzieć nie umie czy książę bułgarski istotnie wyjechał — jak to Stoilow zapowiedział w sobranii — za granicę, czy nie. Miał się on podobno przekonać, że przechrzczenie ks. Borysa na prawosławie żadnego wrażenia nie sprawi w caracie. Książę jest, zdaniem dyplomów, przez wszystkich opuszczony, ponieważ w niczem na niego spuścić się nie można.

Donoszą także, iż Stoilow ma się podać do dymisji, a agent dyplom. Bułgarii Stanciov ma zostać prezydentem ministrów.

\* Sułtan przesłał carowi na Nowy rok bardzo cenne prezenta, mianowicie dla carowej naszyjnik brylantowy wartości 35.000 ft. tureckich (400.000 gld.), a dla cara puszkę na papierosy wartości 10.000 ft. tur. z bardzo pięknym brylantem pośrodku, tudzież kawałek z krzyża Chrystusowego, który dotychczas spoczywał w skarbcu sułtańskim, ale go uważano za własność narodową, a nie prywatną sułtańską. Turcy podobno mają być skutkiem tego oburzeni.

Minister spraw zewnętrznych — jak donoszą z Konstantynopola — wymienił ambasadorem delegatów tureckich, którzy przy pomocy konsulów prowadzić mają rokowania z powstańcami w Zeutunie.

\* Rząd amerykański uchwalił stanowczo zażądać od Turcyi wynagrodzenia szkód, jakie ponieśli w zamieszkach obywatele Stanów Zjednoczonych.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

(Telegramy prywatne.)

**Wiedeń 7 stycznia.** Profesor tut. uniwersytetu Stricker poświęcił wczoraj przed rozpoczęciem wykładu kilka uwag projektowanym zmianom w studiach medycznych i wyraził się bardzo ostro o przymusie naukowym, oraz o pomnożeniu obowiązkowych studiów zawodowych.

**Lipsk 8 stycznia.** Filip Reklam, wydawca uniwersalnej biblioteki, zmarł wczoraj przeżywszy lat 88.

**Wiedeń 8 stycznia.** Węgierscy ministrowie powrócili wczoraj do Budapesztu.

Banffy konferował wczoraj przez dłuższy czas z Gołuchowskim w sprawach: bankowej i walutowej.

Jak słyhać, doszli ministrowie do najzupełniejszego porozumienia, tak, że austriacki minister skarbu może wysłać do Budapesztu swojego fachowego referenta, który dokona tam ostatecznego wypracowania projektów. Jeżeli powstały jeszcze jakie różnice, zjadą się ministrowie ponownie z końcem stycznia.

**Wiedeń 8 stycznia.** Tutejsza ambasada hiszpańska zaprzecza pogłosce o dymisji Camposa i oświadcza, że dla powstańców nie ma żadnych widoków, położenie ich jest bez wyjścia, jakkolwiek ludność sympatyzuje z nimi i donosi im o każdym kroku Hiszpanów. Przeciw 6000 powstańcom stoi 100 tysięczna regularna armia hiszpańska.

**Budapeszt 8 stycznia.** Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa oświadczyła się za odnowieniem ugody. W celu zwiększenia eksportu wyrobów młynarskich i skierowania go na Riekę, a z drugiej strony, ażeby uniknąć projektowanego przez właścicieli młynów zmniejszenia produkcji, minister handlu zniżył znowu znacznie taryfy kolejowe od przesyłek mąki, idących na Riekę a przeznaczonych do portów francuskich, holenderskich i belgijskich.

**Londyn 8 stycznia.** Prezydent Krueger zabronił dowozu środków żywności do Johannesburga. Wszyscy członkowie komitetu dla reform narodowych uwięzieni. Nikomu nie wolno przekroczyć granice Transvaalu bez paszportu, wizowanego przez Kruegera.

**Londyn 8 stycznia.** Urząd kolonialny otrzymał z Pretoryi depezę od gubernatora Kaplandu, który donosi, że w imieniu królowej wezwał kierowników południowo-afrykańskiego Towarzystwa w Bulwayo, ażeby swe zapasy amunicyi wydali oficerowi, do tego wydelegowanemu i że polecił władzom cywilnym, ażeby wezwały ludność do zachowania porządku i spokoju.

**Londyn 8 stycznia.** Salisbury przybył tu wczoraj niespodzianie i udał się zaraz do urzędu spraw zagranicznych, gdzie rozmawiał dłuższy czas z sekretarzem stanu dla kolonij Chamberlainem.

**Londyn 8 stycznia.** Chamberlain odjechał do Osborne, gdzie przebywa królowa, ale posłuchania jeszcze nie otrzymał.

**Berlin 8 stycznia.** Dymisję Rhodesa uważają tu jako objaw uprzejmości ze strony rządu angielskiego.

W parlamencie ma być wniesioną w ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych interpelacya w sprawie transwaalskiej, co da rządowi sposobność do udzielenia pewnych wyjaśnień.

(Telegramy biura korespondencyjnego)

**Wiedeń 7 stycznia.** Cesarz przyjął dziś o godz. 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przed poł. na prywatnej audyencyi węgierskiego prezydenta ministrów Banffyego

**Wiedeń 7 stycznia.** Węgierski minister Perczel, złożył dziś życzenia noworoczne arcyks. Ludwиковi Wiktorowi.

**Wiedeń 8 stycznia.** Mianowanie generała Guttenberga ministrem komunikacyi ma nastąpić już w dniach najbliższych.

**Wiedeń 8 stycznia.** Przy wczorajszym ciągnięciu trzy procentowych losów kredytowych ziemskich z r. 1889 padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł. na sery 13.000 nr. 23.

Przy ciągnięciu losów saleburgskich padła główna wygrana w kwocie 25.000 zł. na nr. 56.856.

**Wiedeń 8 stycznia.** Minister węgierski Perczel wczoraj po południu powrócił do Budapesztu; Banffy odjeżdża wieczór, a Lukacs i Daniel jutro rano.

**Konstantynopol 8 stycznia.** Rokoszanie w Zeitunie uzupełnili swe zapasy żywności i amunicyi tak, że wytrwać mogą kilka miesięcy. Obfite śniegi uniemożliwiają Turkom dalsze prowadzenie kroków ofensywnych. Wszelka też interwencya jest wielce utrudniona.

**Zadar 8 września.** W Dubrowniku odbył się wczoraj przy wielkim udziale ludności i władz pogrzeb marszałka krajowego Klaića.

**Saleburg 8 września.** Wczoraj otwarty został Sejm krajowy. Posłowie Lienbacher, Eberhart i Zeller zgłosili wnioszek nagły, wzywający rząd, ażeby

**Wiedeń 7 stycznia.** Obaj ministrowie skarbu, węgierski i austriacki, obradowali dzisiaj dalej nad sprawami: bankową i walutową.

Hr. Wojciech Schoenborn wniósł imieniem wielkiej własności projekt ustawy, zaprowadzającej obowiązkową naukę drugiego języka krajowego w szkołach realnych, oraz rezulucyę, wzywającą rząd do wprowadzenia obowiązkowo drugiego języka krajowego w gimnazyach.

**Wiedeń 7 stycznia.** Po Banffym, którego posłuchanie trwało około godziny, przyjął cesarz węgierskiego ministra spraw wewnętrznych, Perczela.

przy sposobności bliskich rokowań ugodowych z Węgrami jak najenergiczniej strzegł interesów tej części monarchii i dążył mianowicie do osiągnięcia pomyślniejszego stosunku kwot.

**Paryż 8 stycznia.** Bankier Boulens, który sprzeniewierzył miał na szkodę Lebaudy'ego 6 milionów franków, zbiegł i ścigany jest listami gończymi.

**Madryt 8 stycznia.** Minister wojny nie otrzymał dotąd podania marszałka Martinez Campos o demisyę z głównego dowództwa na Kubie.

**Wiedeń 8 stycznia.** Banffy złożył wczoraj po południu hr. Gołuchowskiemu dłuższą wizytę.

**Londyn 8 stycznia.** Usposobienie wrogie przeciw Niemcom ustawicznie wzrasta.

*Times* oświadcza, że Anglia nie ulegnie się żadnym pogrożkom.

Podczas wczorajszej krwawej bitki między robotnikami angielskimi, holenderskimi i niemieckimi w dokach londyńskich, zabito dwóch niemieckich robotników.

**Madryt 8 stycznia.** Minister wojny nie otrzymał do tej pory podania o dymisyę, wniesionego przez Martinez Camposa.

Powstańcy odbywają dalej pochód, opanowali miejscowość Aquizar i kościół tamtejszy wysadzili dynamitem w powietrze.

**Madryt 7 stycznia.** Wedle *Correspondenzii* musiał garnizon miasta Guara (na Kubie) składający się z ochotników, poddać się powstańcom.

**Londyn 7 stycznia.** W dokach londyńskich panuje niebывałe wzburzenie z powodu rozruchów powstałych skutkiem znieważenia niemieckich i holenderskich majtków. Szyby wystawowe niemieckich kupców wybito kamieniami. Kilka klubów niemieckich i holenderskich zamknięto.

**Nowy York 7 stycznia.** Wedle doniesienia pism z Bostonu osaczyli powstańcy stolicę Kuby Hawannę. Jedynie twierdza trzyma się dotąd.

**Wiedeń 7. stycznia.** Przy zamknięciu giełdy notowano: Kredyty austr. 357. Węgierskie 393. Anglo 162<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Union 290. Bankverein 141<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Länderbank 236. Tytoniowe 180 Kolej państwowa 355<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Południowa 99. Losy tureckie 51<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Alpiny 80<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Elbetal 276. Usposobienie słabsze.

Giełda zbożowa: pszenica 7 zł. 30—32, żyto 6 zł. 62—64, owies 6 zł. 43—45, kukurudza 4 zł. 74—77 Usposobienie spokojne.

## Awans jednorocznych ochotników.

(Dokończenie.)

Do obrony krajowej przeniesieni zostali z dniem 31 grudnia 1895 roku, podporucznicy rezerwy: Rossowski Mieczysław, Misiakiewicz Juliusz, Opolski Józef, Siegel Adolf, Dellin Rudolf, Dutczyński Kazimierz (z pułku piech. nr. 9), Furtmüller Franciszek, Skorbecki Eugeniusz, Schwarz Eugeniusz, Melkus Ernest, Dmochowski Roman, Bistehnan Rudolf, Lanzer Robert, Podherzer Chaim, Studnicki Julian (z p. p. 10), Eliasz Kazimierz, Trzaskowski Stanisław, Orange Henryk, Szopski Felicyan, (z p. p. 13), Münz Józef (z p. p. 15), Rauscher Ryszard, Pelikan Karol (z p. p. 20), Mayer Maksymilian, Maryschka Antoni, Lemberger Artur, Feingold Szaja, Herz Teodor, Hertzka Rudolf, Schaller Robert, Sack Oskar, Vincenz Jan, Beer Jakób (z p. p. 24), Zdański Roman, Fantl Jakób, Kułaczkowski Aleksander, Okniński Wawrzyniec, Berger Zygmunt (z p. p. 30), Mendel Fryderyk, Zgórski Józef, Furlan Józef, Ruschka Rudolf, Bleicher Józef, Szostkiewicz Tadeusz (z p. p. 40), Steiner Henryk, Sabath Hersch, Rohmann Maurycy, Koczyński Michał, Olszewski Antoni (z p. p. 41), Bukowski Stanisław, Kronbauer Artur, Stransky Wiktor, Dębicki Orest, Crha Henryk, Fanta Emil, Blazek Antoni, Jelinek Franciszek (z p. p. 45), Zapletal Włodzimierz, Kirchner Artur, Gall Ludwik, Jäger Marcin, Landau Henryk, Pener Karol, Orzelski Feliks (z p. p. 55), Ciompa Paweł, Gustheim Karol, Grübler Feliks, Zachariasiewicz Stanisław, Horóbski Ignacy, Werber Bernard, Stumpfe Gustaw, Schwab Ryszard (z p. p. 56), Halla Emil, Filipowicz Andrzej, Markup Ludwik, Dluhy Ignacy, Heeg Adolf, Stasiński Tadeusz, Spett Jakób, Kohn Adolf, Knapp Józef, Brozkievicz Józef (z p. p. 56), Lewiński Klemens, Ketowicz Stanisław, Teodorowicz Adam, Lewicki Antoni, Synek Emil, Czalczyński Kazimierz, Tustanowski Piotr, Majeranowski Feliks (z pułku. piech. 58), Alscher Edward, Drorzak Maryan, Czaban Teofil, Feier Jan (z p. 77), Pilecki Adam, Laskownicki Stanisław, Ostaszewski Stanisław, Borysiewicz Adam, Konuszewski Michał, Oller Juda (z p. p. 30), Stanek Franciszek, Gebhardt Edward, Hrycewicz Bazyl, Gottfried Jan (z pp. 89), Dabon



Kładysz Jung Franciszek, Henner Isaak, Seelenfreund Jonathan, Mark Leon (z pp. 90), Wawrausch Zdzisław, Raschke Hermann, Bobies Ludwik, Kién Juliusz, Zawadowski Antoni, Pańkowski Józef (z p. p. 95), Ludwig Karol, Brandmayer Adolf (z b. str. 22), Ligzsa Teodor, Hlavaczek Józef (z b. 13), Socek Franciszek, Machanek Makym., Springer Wilhelm (z b. 16), Horten Henryk (z b. 30), Frydrieh Fran. Berger Józef, Wilhelm Ludwik, Pollak Ottokar, Jakubowicz Kajetan, Flondor Otto (z p. dr. 9), Mautner Adolf, Dommer Antoni, Rösner Alojzy, Jenisch Paweł, Pieńczykowski Waleryan (z p. d. 10), Springer Gustaw (z p. d. 11) Dembiński Henryk, Żeleński Wł. Michałowski Wł., Lipowski Edward (z p. u. 1), Lewakowski Zygm. (z p. u. 2), Grodzicki Władysław, Moranowski Szymon, Maschke Ferdynand, Grocholski Roman (z p. u. 12), Wildner Józef, Zawidowski Klemens (z p. uł. 13), Bleckmann Eugeniusz, Bitter Henryk (z p. ar. k. 1), Brandeis Artur (z p. k. 11), Bukal Rudolf (z p. d. 1), Engel Frydrik (z p. d. 3), Bieńkowski Piotr, Mayer Ryszard (z p. d. 31), Berger Wiktor, Jasser Icek (z p. d. 32), Zlamal Jan, Pohl Adolf, Prochaska Ottokar, Kostkiewicz Kazimierz (z p. art. f. 2), Strobl Wilhelm, Kaspar Franciszek, Radmessa Franciszek, Scherantz Roman (z p. f. 3), Berl Józef (z p. pion. 10), Kuffer Wilhelm, Haas Bernard (z b. p. 12), Hirsch Ottokar (z odd. san. 14), Swoboda Karol, Demartini Rudolf, Szpaczek Karol, Koritta Adolf, Szwejk Józef, Hraby Miłostaw, Schiller Oswald, Dlabacz Fryderyk, Brunner Marcin, Beiza Franc. (z p. furg. 3).

Kadeci: Schnerch Karol 9 p. p., Koneczny Jan, Strauch Edwin, Fischer Jan 13, Penher Alfred 15, Kopycki Józef, Skliwa Marcin 58. Kadetem w rezerwie mianowany został w 15 pp. Karol Ostachowicz.

## Dział ekonomiczny.

„Przewodnik przemysłowy”. Wyszedł z pod prasy pierwszy numer „Przewodnika przemysłowego”, organu Tow. zachęty przemysłu krajowego. Na bogatą treść pierwszego numeru składają się artykuły: Słowo wstępne, przez posta Romanowicza. — Nasze tkactwo. — Przemysł stolarski w Kalwarii Zebrzydowskiej. — Szkoły zawodowe i przemysł domowy. Nowela do ustawy przemysłowej. — Dostawy dla armii i przemysł domowy. — Kronika: Z komisji krajowej dla spraw przemysłowych. — T. Z. P. K. — Wystawy. — Zapiski statystyczne. — Zapiski przemysłowe. — Drobne przepisy.

Komitet redakcyjny „Przewodnika” składają pp. Jan Franke, A. Nawratil, Tadeusz Romanowicz, August Sołtyński i Juliusz Starkel. „Przewodnik przemysłowy” wychodzić będzie 1 i 15 każdego miesiąca w rozmiarach co najmniej 1 1/2 arkusza druku. Przedpłata na „Przewodnik przemysłowy” wynosi: W kraju i w całej monarchii codziennie 4 zł., półrocznie 2 zł. 10 ct., kwartalnie 1 zł. 20 ct. — Poza granicami monarchii: całorocznie 4 zł. 50 ct., półrocznie 2 zł. 30 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct. — Członkowie Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego płacą połowę ceny.

Przejęcie kolei na skarb państwa. Akcja rządu w celu upaństwowienia kolei żelaznych, postępuje znowu o krok naprzód. Układy prowadzone przez ministerstwo handlu z austriacką północno-zachodnią koleją, tudzież z koleją pardubicką, doprowadziły już do zupełnego porozumienia, tak, że projekty kontraktów będą już w najbliższym czasie przedłożone radom zawiadowczym tych kolei. Towarzystwa kolejowe otrzymają za swoje akcje, państwowe obligi kolejowe, procentowane po 4 od sta, a to: za akcje kolei północno-zachodniej (które obecnie mają kurs około 277 do 278 zł.), po 300 zł., a za akcje kolei pardubickiej (obecny kurs 215 do 219 zł.) po 300 zł. Ostatnia dywidenda wynosiła przy akcjach pierwszej kolei 11 zł. 50 zł., przy drugiej zaś 9 zł. Kapitał akcyjny obu tych linii wynosi razem 817 mil. zł., zaś suma priorytetów 119,650,000 zł. Przy zamianie akcji na obligacje kolejowe, rząd będzie musiał wydać około 117 milionów obligacji. Długość tych linii wynosi łącznie 1,216 kilometrów.

Niewypłacalność. Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Samuela Lauk w Krakowie i Toni Sperling w Jarosławiu.

Wiedeń, 5 stycznia. (Ceny targowe). Pszenica na wiosnę zł. 7-28 do zł. 7-40 — Żyto na wiosnę zł. 6-60 do zł. 6-73 — Owies na wiosnę zł. 6-42 do zł. 6-50 — Kukurydza na maj-czerwiec zł. 4-75 do 4-83 Masło najlepsze — do — za kłg. — Spirytus (za 10,000 litr. pret.) zł. 14-90 — Nafta krajowa zł. 20-50 do 20-75. cesarska zł. 22- do 22-50, amerykańska zł. 22-75 do 23-.

Bank rosyjsko-chiński. Z Petersburga donoszą: Ogłoszona została ustawa Banku rosyjsko-chińskiego, do prowadzenia operacji handlowych w Azji wschodniej. Siedliskiem zarządu Banku jest Petersburg. Przy nim otwarty będzie odrębny rosyjski oddział Banku, w celu umożliwienia Bankowi umieszczania w granicach Rosji części swoich kapitałów i chwilowo rozporządzalnych funduszy. Założycielami Banku są: ks. Esper Uchtomski, René Brin, członek zarządu

Crédit Lyonnais Jan Goldstand, baron Rudolf Göttinger, Ernest Denormandie, Edward Netzlin, Adolf Rotstein i Jakób Stern. Kapitał zakładowy, cześć milionów rubli w złocie, tworzy się przez wypuszczenie 48,000 akcji, po 125 rubli w złocie każda.

W Moskwie obchodzą uroczyste 75-letnią rocznicę istnienia Towarzystwa rolniczego.

Z Mediolanu donoszą, że w Aleksandryi zbankrutował wielki bank *Lomellina*. Kapitał wynosił 6 milionów lirów. Głównym wierzycielem jest bank w Neapolu. Także wiedeńscy bankierzy ponieśli straty.

## Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 6. stycznia.

Zaznaczony w sprawozdaniu za ostatni tydzień 1895 roku, stanowczy zwrot w usposobieniu giełdy wiedeńskiej w kierunku zwykłym, przetrwał nie tylko także pierwszy tydzień nowego roku, lecz zaakcentował się jeszcze silniej, doprowadziwszy szczególnie w obrotach wieczornych w dniu 4 bm. tak na giełdzie wiedeńskiej jak i na targach niemieckich do najwyższych aktualnych kursów; i tak notowano w sobotę wieczorem: kredyty austriackie 363-25, węgierskie 401, länderbanks 239-25, kolej państwowa 360-25, tytoniowe 181, losy tureckie 53.

Z innych papierów, podskoczyły bardzo znacznie akcje ziemskiego zakładu kredytowego, które z uwagi na przeprowadzenie konwersji priorytetów kolei północno-zachodniej, obecnie upaństwowionej, osiągnęły kurs 465, a więc o 90 zł. wyższy od kursu z dnia 21 grudnia 1895. Wogóle oddziaływał akt upaństwowienia kolei północno-zachodniej, którego zatwierdzenie ze strony Rady państwa i walnego zgromadzenia akcyonaryusza jest raczej tylko formalnością, bardzo dodatnio na giełdę: w pierwszym rzędzie, prócz wspomnianych już akcji kredytowych ziemskich, na wszystkie akcje przedsiębiorstw transportowych, których kurs znacznie się poprawił. Szczególnie kładziono nacisk na to, że przy tem upaństwowieniu potrafią, warunkując należycie interesu skarbu państwowego, uwzględnić równocześnie wszelkie słuszne pretensje akcyonaryuszów, zupełnie tak samo, jak to zrobiono już przy upaństwowieniu czeskiej kolei zachodniej. Tem samem dano posiadaczom akcji kolejowych przedsiębiorstw, szczególnie tych, które, jak kolej państwowa, południowa Elbethal, mają być w najbliższym czasie również upaństwowione, jeden dowód więcej, że rząd w tym duchu będzie postępował także przy wszystkich innych upaństwowieniach, a jakkolwiek nie przynosi rent indemnizacyjnych w tej fantastycznej wysokości, jaką odurzała się spekulacja na wiosnę 1895., niemniej uwzględni w całej pełni wszelkie okoliczności, przemawiające na korzyść odnośnych przedsiębiorstw.

Również na targu akcji przedsiębiorstw przemysłowych, szczególnie żelaza i węgla, zaznaczył się dość silny kierunek zwykły; mianowicie co do żelaza, z powodu podniesienia cen surowca, zapowiedzianego przez skartelowane przedsiębiorstwa; co do węgla zaś, jakkolwiek cen nie podniesiono, wystarczyło do zwykłości, jak zresztą co roku, silniejsze obniżenie temperatury, wpływające skutecznie na podniesienie się konsumpcji.

Wszystkie powyższe okoliczności musiały pomysłnie oddziaływać na giełdę wiedeńską, która powoli przestaje także zapatrywać się na położenie polityczne tak pesymistycznie, jak to czyniła w ostatnim kwar-

tale z. r. W tem zapatrywaniu utwierdziła giełdę także niespodzianie rychłe zakończenie awantury południowo-afrykańskiej, której zbyt krewki inicjator, Dr. Jameson, dostał się, zaraz po pierwszej przegranej potyczce, w ręce rozjuszonych Boerów, którzy prawdopodobnie obejdą się z nim jeszcze gorzej, niż kontremla ze spekulacją w feralnym dniu 21 grudnia z. r.

## Wystawy i muzea.

— **Niustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuki pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1). Biblioteka muzealna otwarta codziennie od godziny 11 do 3, w niedzielę i święta od godziny 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct. w niedzielę wolny.

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** przy ulicy Teatralnej l. 18 otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godziny 10 do 11 przed południem, we środy i soboty od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej 7 Stycznia 1896.

	płaca	żądają
<b>1. Akcje na sztukę.</b>		
(bez kuponu bieżącego).		
Kolei galicyjsk. Karola Ludwika po 200 zlr. m. k.	217 —	220 —
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 zlr. w. a.	285 —	289 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zlr. w. a.	—	380 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zlr. w. a.	210 —	—
Akcyje Garbarni, Rzeszów po 200 zł.	200 —	203 —
Akcyje fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
<b>2. Listy zastawne za 100 zlr.</b>		
(bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 4 pr. kor.	105 90	109 60
„ 5 pr. w. a.	—	—
wylosowane z 10 pr. premią	99 70	100 40
Banku hip. 4 i pół pr. los w 50 lat.	96 70	97 40
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	100 50	101 20
„ 4 pr. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziemsk. 4 pr. w. a. I. emis.	98 —	98 70
„ „ „ 4 pr. w. a. los w 41 i pół l.	97 60	98 30
„ „ „ 4 pr. w. a. los. 56 l.	97 30	98 —
<b>3. Obligi za 100 zlr.</b>		
(bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.	97 40	98 10
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 pr. w. a.	100 50	—
Komunalne Banku krajowego 5 pr. II. emisji	102 —	102 70
„ „ 4 i pół pr. III. em.	99 70	100 40
Pożyczki krajowe 6 pr. w. a. z r. 1873	105 —	—
„ 4 i pół pr. w. a. z r. 1883	99 70	100 40
„ 4 „ „ z r. 1891	96 80	97 50
„ 4 pr. koronowej z r. 1893	97 —	97 70
Losy miasta Krakowa	27 —	29 —
„ Stanisławowa	44 —	—
<b>4. Monety.</b>		
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleonor	9 56	9 66
Pół imperyał	9 80	—
Rubel rosyjski srebrny	1 27 —	1 29 —
„ papierowy	1 28 25	1 29 50
100 marek niemieckich	59 20	59 70

Powyższe papiery kupuje i sprzedaje

KANTOR WYMIANY

**SOKAL & LILIEN**

Lwów, ulica Hetmańska 12.

Zlecenia z prowincji załatwia odwrotnie, bez doliczenia prowizji.

## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7 <sup>18</sup>	z Janowa
osobowy	7 <sup>27</sup>	z Suczawy i Czerniowic
mieszany	8 <sup>0</sup>	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	8 <sup>10</sup>	ze Stryja i Ławocznego
„	8 <sup>25</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
„	9 <sup>0</sup>	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1 <sup>00</sup>	z Janowa
pospiesz.	1 <sup>22</sup>	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
osobowy	1 <sup>32</sup>	z Suczawy i Czerniowic
„	1 <sup>42</sup>	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2 <sup>25</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
mieszany	4 <sup>00</sup>	z Bełcza w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5 <sup>0</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
Noc		
„	6 <sup>07</sup>	z Janowa
„	6 <sup>17</sup>	z Suczawy i Czerniowic
„	7 <sup>0</sup>	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem
pospiesz.	8 <sup>00</sup>	z Krakowa
osobowy	9 <sup>04</sup>	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem i Rawą
„	9 <sup>10</sup>	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	9 <sup>38</sup>	z Suczawy i Czerniowic
„	10 <sup>0</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	12 <sup>00</sup>	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5 <sup>18</sup>	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6 <sup>16</sup>	do Czerniowic i Suczawy
„	8 <sup>00</sup>	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany	9 <sup>18</sup>	do Bełcza w poł. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9 <sup>33</sup>	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9 <sup>38</sup>	do Janowa
osobowy	9 <sup>50</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
„	10 <sup>28</sup>	do Krakowa w poł. z Jasłem
„	10 <sup>38</sup>	do Czerniowic i Suczawy
pospiesz.	1 <sup>06</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2 <sup>00</sup>	do Czerniowic i Suczawy
mieszany	2 <sup>45</sup>	do do Janowa
pospiesz.	2 <sup>50</sup>	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3 <sup>0</sup>	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6 <sup>45</sup>	do Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7 <sup>10</sup>	do Bełcza, Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	7 <sup>22</sup>	do Janowa
osobowy	7 <sup>38</sup>	do Stryja i Ławocznego
„	10 <sup>20</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
„	10 <sup>30</sup>	do Czerniowic i Suczawy
pospiesz.	11 <sup>0</sup>	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4 <sup>55</sup>	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5 <sup>25</sup>	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospiesz.	5 <sup>45</sup>	do Podwołoczysk i Brodów



Z dniem 1. stycznia 1896 rozpoczyna

# PRZEGLĄD PRAWA i ADMINISTRACYI

Organ Towarzystwa prawniczego lwowskiego

*dwudziesty pierwszy rok istnienia.*

Redaktor: Prof. Dr. Ernest Till,

ze stałym współdziałaniem prof. Uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego oraz prawników zawodów praktycznych.

48-3 1

**Warunki prenumeraty:**

We Lwowie rocznie 6 złr., półroczn. 3 złr., kwart. 1 złr. 50 ct. Po za Lwowem z przesyłką rocznie 7 złr., półroczn. 3 złr. 50 ct., kwart. 1 złr. 75 ct.

W Królestwie Polskiem rocznie 6 rubli sr., półrocznie 3 rubl. sr. W Księstwie Poznańskim i Ces. Niemieckiem rocznie 15 marek, półrocznie 7 marek 50 fen.

Redakcyja i Administracyja przy ul. Pańskiej 1. 4 we Lwowie.

## JAN BROMILSKI

we Lwowie, Grand Hotel.

### Skład Papieru

przyborów do pisania, rysowania i malowania.

Wyłączny skład komisowy

### ksiąg handlowych

i kopiowych.

11-10-7

*Wielki wybór obrazów i ram.*

## HAMEL & FEIGL

przenieśli swój skład do Pasażu Hausmana 1. 8.

## HAMEL & FEIGL

polecają aparaty fotograficzne.

## HAMEL & FEIGL

polecają JAPŃSKIE WYROBY.

## HAMEL & FEIGL

polecają ramy i listwy do ram

## HAMEL & FEIGL

polecają fotografie i obrazy sławnych mistrzów.

## HAMEL & FEIGL

polecają artykuły z terakoty do malowania.

## HAMEL & FEIGL

polecają Przybory do fotografii dla fachowców i amatorów.

## HAMEL & FEIGL

polecają LUSTRA i LUSTERKA.

## HAMEL & FEIGL

3-5-5 polecają przybory do gimnastyki.

## HAMEL & FEIGL

w Pasażu Hausmana 1. 8.

HANDEL HERBATY I KAWY

# EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca

poleca najlepsze gatunki

## HERBATE KAWY

zbiornu majowego

1/4 kl. Congo zł. 1.60

Souchong czarna 2.-

„ sibiór majowy 3.-

Kaysow czarna 4.-

Melange de Lond. 4.-

Wysiewki herba-

ciane . . . . . 1.30

Wysiewki najlep-

szych herbat . . 1.60

o smaku czystym, aroma-

tycznym które rozsyła

franco do każdej stacyi

pocztovej w woreczkach

3/4 k. 1/2 k.

Portorico . . . . . 9.- 90

Cuba grubo zia nista 9.50 - 96

Ceylon zielona . . . . . 10.- 1.-

„ przednia 10.40 1.04

„ grubziar. 10.75 1.08

„ perlowa . 10.75 1.08

Moca arabska aromat. 10.75 1.08

Jawa złota . . . . . 10.75 1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą . 5-5-5



## TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy od 2-go stycznia 1896. roku od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października b. r.

### pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za 1895. rok, którą podnieść można w Kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków 23. grudnia 1895.

31-10-8

# ZYGMUNT AUGUST POPIEL i Spółka, fabryka artystycznych wyrobów metalowych i blacharskich

dla działu galanteryjnego a mianowicie: kąpielowego, gospodarskiego, dekoracyjnego i sanitarnego.

Poleca swoje wyroby dla ich sumiennego wykończenia (za gwarancją) i najniższej ceny fabrycznej.

Skład i biuro: Pasaż Hausmana 1. 7.

28-10-7

## Specjalny magazyn haftów

przyborów do haftu i krawieczyzny damskiej

pod firmą

# JÓZEF KOCABIK

we LWOWIE, ulica HALICKA 1. 1.

poleca towar świeży najtaniej

hafty zaczęte i wykończone na pluszu, jedwabiu, aksamicie, atlasie, suknie, filcu, kanwie zwykłej, smyrneńskiej, sudańskiej sultan i congres

### Kanwy

Nowosć! Szwedzkie  
Aidy  
Camela  
Congres  
Cordowa  
Jawy  
Jury  
Smyrna  
Sudań  
Sultan  
Zwykłe 3-100cm.

### Włóczki

Prawdziwe berlińskie z marką łabędzią  
Nowosć! Szwajcarskie  
Brokatowe  
4 nit.  
Gobelinowe  
Orientalne  
Perskie  
Smyrneńskie  
Sudańskie  
Sultańskie

### Filozele

Filozela praw berliń. z polyskiem  
Filozela do prania mot. 4 ct.  
Filio-Floss  
praw. ang. do prania  
Kordonki  
Nici złote do prania

Włony praw. berlińskie

na pończochy i szkarpetki dkg. po 3, 4, 5, 6, 8 ct.

Bawelny na pończochy do haftu i haczkowania D. M. C. praw. francuskie.

Przybory do krawieczyzny: satyny, lewantyny, bruskeliny, organtyny, balejezy, bortytaśmy, sznury.

NOWOSĆ! Pończochy i pończoszki bez szwn które, można podrobić z marką G. M. L. gatunek najlepszy z 6 nit. bawelny.

Wielki wybór fartuszków czarnych i do prania.

## Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych i towarów glinianych

na Stillerówce,

nagrodzona na wystawach krajowych we Lwowie w r. 1877 dyplomem honorowym, a w r. 1894 srebrnym medalem Ministerstwa handlu,

poleca

## ogniotrwale piece, kominki i kuchnie kafłowe w najmodniejszych stylach,

w kolorze białym, majolikowym, czekoladowym, szamowym, zielonym, brązowym i wielu innych.

Ustawianie pieców według najnowszego systemu porucza się tylko zupełnie fachowo uzdolnionym i wypróbowanym monterom.

Zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy szybko, trwale i po cenie jak najumiarkowańszej.

Wzory i kosztorysy wysyłamy na żądanie franco.

Uskutecznia się również wszelkie naprawy.

27-10-5

Zarząd pałowej fabryki ogniotrwałych pieców kafłowych na Stillerówce we Lwowie.



**Małe Ogłoszenia**

po 2 ct. za jeden wyraz.

**Laborant z Krakowa apteczny,** także jako służący, z dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca od 1. stycznia. Wiadomość w administracji. 38-3-3

**Na pączki!** 39

Smalec węgierski 1/2 klg. 35 ct.  
Masło kuchenne 1/2 „ 46 „  
Mąka cesarska 000 1/2 „ 7 1/2 „  
Drożdże wiedeńskie codzień świeże.  
Marmolady przeróżne, Konfitury z róż, malin i brusznic, poleca najtaniej handel

**Jana Baczyńskiego**  
Lwów, Akademicka 1. 3.

**Kapitału do zł. 15.000**

poszukuje się do interesu istniejącego we Lwowie i bardzo pomyślnie się rozwijającego. — Bliższej wiadomości udzieli listownie lub ustnie między 2 a 4-tą Dr Klein. Lwów, Choraszczyzna 1. 25. 44-6-3

Znakomite tutki nieklejone S. W. Niemojowskiego, premiiowane dwoma medalami, są wszędzie do nabycia. Sklepy detaliczne:  
Lwów: Teatralna 3, Jagiellońska 6.  
Kraków: Sukiennice 28.

Najstosowniejsze i najpraktyczniejsze na

**Prezenta**

19-3-3

Prześlizne w kształtach z dekoracji, bogato i gustownie, zdobione a mimo to stosunkowo bardzo tanie, wykwiata wyroby: z MAJOLIKI, z Syderoilitu, z Terakoty, z francuskiego lub angielskiego Fajansu, ze Sztaingotu, z Porcelany itp.



Wazony na bukiety we wszystkich wielkościach, — Żardiniery na kwiaty, — Wazony (donice) na palmy i inne kwiaty rosnące, — Słupy salonowe pod wazony lub figury, — Talerze i obrazy ściennie, — Etażery, Kosze na biuletę, — Kosze na owoce, — Koszyczki na kwiaty lub robotki, — Figury, — Konsole, Lusterka kryształowe, Dzbany i amfory na kredens, — Garnitunki do czarnej kawy, — Stoliki z majoliki, — Tace z majolikową wkładką lub z galeryjką niklową, — Garnitury na piwo lub wino i garnitunki na likier, — Akwaria na złote rybki, szklane lub metalowe, skromne lub ozdobne, — akwaria z wodotryslcem, — Muszle morskie wielkie ozdobne, — Złote rybki

żywe, — Figurki zwierząt, — i wiele innych rozmaitych przedmiotów jakoteż djobiazgów stosownych na podarunki.

Przedmioty te nmieszczone są w osobnych salonach handlowych na I. piętrze, — przezco jest łatwiejszy przegląd i wybór.

Ceny bardzo umiarkowane — lecz stałe.

**Kazimierz Lewicki, Lwów.**

Główny Skład dla Galicyi Porcelany, Szkła i Towarów Mięszanych.

**NARÓD**

30-5-5

organ Chrześcijańskiej Partii Narodowej

wychodzi rok czwarty

we Lwowie

w dniu 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata „Narodu“ wynosi:

rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr.

Dla pp. nauczycieli szkół ludowych, Kółek rolniczych, włościan, — cena znacznie niższa.

Numera okazowe wysyłają się każdemu, kto zażąda (oprócz miast Lwowa i Krakowa) za darmo i opłacone.

Adres Redakcyi: Ul. Akademicka 1. 11. we Lwowie.

**B. HALPERN**

Lwów, ul. Hetmańska 1. 10  
1-5-4 poleca  
Skład wszelkich zegarów  
z dwuletnią gwarancją.

1 złr. kwartalnie.

VI. r. istnienia.

**„MYŚL“**

jedyny w kraju, ilustrowany dwutygodnik literacko-społeczny

wychodzić będzie w r. 1896, (jako szóstym istnienia) regularnie każdego 5-go i 20-go dnia w miesiącu.

„MYŚL“ drukuje utwory powieściowe i krytyczne pierwszorzędných autorów polskich i obcych.

W dodatku bezpłatnym drukować będzie powieść słynnego pisarza Piotra Lotiego p. t.

**„GALILEA“.**

Premjum bezpłatne: „Monografia postów sejmowych“ wspaniale ilustrowane album.

Prenumerata we Lwowie wynosi kwartalnie tylko 1złr., rocznie 4 złr.: na prowincyi: kwartalnie 1 złr. 15 ct., półrocznie 2 złr. 30 ct. 35-10-5

Adres Administracyi. Lwów, Ossolińskich 11.

**M. W. TAUBER**

we Lwowie, Grand Hotel (Pasaż Hausmana)

Pierwszy Zakład i Pracownia rytownicza

ORAZ

FABRYKA STAMPILII KAUCZUKOWYCH

z prawdziwego wulkanicznego kauczuku wykonywa sygna, firmy, napisy, żyro (pi-ro), własnoręczne podpisy, menu, gramy i litery do znaczenia bielizny.

**STAMPILIE**

do nagłówek listów, kopert i biletów pożytecznych dla wszystkich c. k. władz rządowych i zawodów przemysłowo-handlowych, jakoteż dla osób prywatnych pod gwarancją najtrwalszego wykonania i po cenach umiarkowanych.

Oraz wykonywa marki pieczętkowe i druki à la minutowe.



Cennik i wzory dla władz urzędowych wysyłam na żądanie gratis i franco. 14-5-5 Z głębokim szacunkiem M. W. TAUBER.

**Fabryka wyrobów introligatorskich**

**MARCELEGO ŻENCZYKOWSKIEGO**

we Lwowie, ulica Piekarska 1. 6.

Urządzona według pierwszych zakładów zagranicznych zaopatrzona w wielką ilość najświeższych ornamentyk i pism, oraz zapas doborowych materyałów. Ma zaszczyt zwrócić uwagę Szanownej P. T. Publiczności na cennik swych opraw dzieł bibliotecznych i ozdobnych, oraz cennik broszurowania dzieł i broszur.

Ceny opraw bibliotecznych:

Za oprawę jednego tomu

in duo	deplimo	oclawo	quarto	folio
zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.
12	20	35	70	
25	40	50	75	
30	45	70	1	
35	50	75	1 25	
50	1	150	2	
2	4	6	12	
80	1	150	2	

Płótno na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy  
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy, z tytułem złotym  
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, papier szagren lub francuski  
Całe płótno angielsk., z suchymi wyściskami, tytuł złoty  
Skóra na grzbiecie i rogach, papier francuski, lub płótno angielskie  
W cała skórę, brzegi złoczone, z złoceniami na okładce  
Za broszurowanie 1000 arkuszy o 32 stronach druku. szyte

Przyklijenie kartki liczy się za jeden arkusz, wyrzynka za dwa arkusze, tablice i rysunki obliczam stosunkowo do wyzynek.

Jak również wykonuję passepartout do akwrel i rysunków, teki na adresa okolicznościowe, i wszelkie roboty introligatorskie i galanterijne, od najpojedynczych do najwykwintniejszych po nader umiarkowanych cenach.

46-10-4

Z poważaniem

**M. Żenczykowski.**

Ceny najniższe.



Skład fotografii i stalorytów.

**SEYFARTH & DYDYSKI**

we Lwowie, przy placu Marjackim poleca

Najnowsze i najgustowniejsze wyroby galanterijne z brązu, drzewa, szkła, pluszu i skóry

jako to: garnitury kompletne na biurka damskie i męskie, lichtarze, kałamarze, necesserki, teki do papierów skórzane, pugilaresy, portmonetki, tytonierki, portfele, pamiętniki, notesy, kasety, garnitury do palenia, scyzoryki, nożyczki i t. p.

Albumy do fotografii w najgustowniejszych oprawach i we wszystkich formatach do najb. gatszych; oddzielne albumy w ozdobnych tekach. malarzy polskich i obcych; Różne fotografie olejno i akwarelowo artystycznie kolorowane w ozdobnych ramach; znaczny wybór fotografii. stalorytów, miedziorytów, drzeworytów, aquantinów z obrazów malarzy polskich i obcych.

Widoki z okolic Wenecyi i Neapolu kolorowane, w różnych formatach.

Ramy do obrazów i ramki gotowe do fotografii we wszystkich formatach i w największym wyborze.

Wielki wybór papierów listowych francuskich i angielskich, oraz papiery listowe DE FANTAISIE

z najmodniejszymi emblematami, dewizami, nagłówkami i inicjałami. Perfumerja francuska i angielska

16-4-4

Katalog szczegółowy na żądanie franco. Bilety arizytowane litografowane (100 sztuk) zł. 150 i wyżej, szybkoprasowane (100 sztuk) od 60 ct. i wyżej.